

Zobowiązania

Na czele — produkcja eksportowa

Załogi dalszych zakładów podejmują zobowiązania produkcyjne i czyny społeczne dla uczczenia 50 rocznicy Rewolucji Październikowej. Wiele zobowiązań wysuwa na czoło sprawy produkcji eksportowej.

Załoga „Rafametu” — znanego eksportera ciężkich obrabiarek — postanowiła zaszczerdzić w tym roku 12.800 normogodzin, które zostaną wykorzystane na dodatkową

produkcję eksportową uniwersalnych karuzelówek.

Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie wyprodukuje dodatkowo na eksport 10 „Żuków”.

Górnicy kopalni „Gliwice” wydobywający węgiel najwyższego gatunku, szczególnie wartościowy dla eksportu i metalurgii zaoferowali się w swych zobowiązaniach przede wszystkim o dalszą poprawę jego jakości.

O ponad 12 mln. zł dew. — w stosunku do założen planowych postanowiła zwiększyć tegoroczną produkcję eksportową załoga Zakładów Chemicznych „Oświęcim”.

Załoga Zakładów Płyt Włókowych w Szczecinku — najnowocześniejszej w kraju wytwórni tego rodzaju — zobowiązała się przyspieszyć realizację zamówień eksportowych i uzyskać przez to dodatkowe wpływy dewizowe.

Zobowiązania załogi Huty Aluminium w Skawinie znajdują mocne oparcie w rozpoczętym już i realizowanym etapami procesie modernizacji oraz wnioskach komisji powołanej po VII Plenum KC.

Dla realizacji postanowień załogi Huty im. Lenina, duże znaczenie mają zobowiązania pracowników zakładów przemysłu wapiennego „Górańskie”, w woj. opolskim. Stąd bowiem pochodzi kamień wapienny używany jako topnik w wielkich piecach huty.

PAP

Wyróżnienia dla traktorzystów

W Ministerstwie Rolnictwa podsumowano w śróde wyniki ubiegłorocznego konkursu na najlepsze wykorzystywanie w PGR-ach 5 typów maszyn rolniczych, importowanych z NRD.

M. in. pierwszą lokatę na konkursie — Stanisław Reich z PGR Bieganowo; na kombajnie ziemniaczanym — traktorzysta Stefan Żok i kombajnista Zdzisław Wiśniewski z PGR Szczepankowo z kombinatu ogrodnictwa w Naramowie; a na plugu łukowym operator — Marian Okręt z Rejonowego Przedsiębiorstwa Melioracyjnego w Lesznie. (PAP)

Uroczysty koncert w Warszawie

22 bm. w Teatrze Polskim w Warszawie odbył się uroczysty koncert z okazji 49 rocznicy Armii Radzieckiej.

Na uroczystości przybyli członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych: Marian Spychalski, Ignacy Loga-Sowiński, Ryszard Strzelecki, Władysław Wicha, Józef Oga-Michalski, Jan Karol Wende, przedstawiciele Rady Państwa, rządu i Sejmu, wybitni dowódcy Ludowego Wojska Polskiego z okresu II wojny światowej, a wśród nich Michał Rola-Żymierski i Zygmunt Berling.

W uroczystości wzięli udział — ambasador ZSRR w Polsce Awierkij Aristow, delegacja Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej z gen. płk. C. B. Bakiłowem oraz attaché wojskowi krajów socjalistycznych. (PAP)

Delegacje z Moraw przybędą do Poznania

Jak donoszą z Pragi, dwie delegacje południowomorawskie wyjadą w br. do województwa poznańskiego, utrzymującego już od 4 lat braterskie kontakty z południowymi Morawami.

Specjaliści południowomorawscy zapoznają się w województwie poznańskim z problematyką pracy związkowej i produkcją rolną, jak również z działalnością Wojewódzkiego i Powiatowych Komitetów PZPR.

Na zaproszenie Rejonowego Komitetu KPCz w Brnie, do południowych Moraw udadzą się dwie delegacje PZPR z Poznania. (PAP)

Biskupi szantaż

Okazuje się, iż nie tylko kurla biskupa w Wuerzburgu w swoich rachubach politycznych stawia na neohitlerowców z NPD (głosna swego czasu sprawa politycznego ustosunkowania się tej kurli do narodowych demokratów, traktowanych jako siła umożliwiająca zredukowanie wpływów lewicowej FDP). Podobne zjawisko obserwuje się teraz i w Badenii — Wirtembergii, gdzie istnieją zażalenia między władzami kościelnymi a katolickimi, opowiadającymi się za utrzymaniem szkół wznawianych a władzami krajowymi, które w imię unowocześnienia szkolnictwa zdecydowały się na połączenie szkół katolickich i protestanckich.

Demonstrując swoje niezadowolenie z takiego rozwiązania, niektóre ośrodki kościelne zaczynają sięgać do szantażu w postaci groźby udzielenia poparcia „narodowym demokratom”. Prasa zachodniemiecka informuje o utrzymaniu w takim właśnie duchu zachowaniu się kurlii we Fryburgu, której wikariusz generalny, prałat Foehr już dwukrotnie wypowiedział się na łamach lokalnej prasy w sposób nieco zawołany, ale raczej wyraźny, jako rzecznik NPD.



POZNAN
PIĄTEK
24
LUTEGO
1967

Wydanie AB
Nr 46 (7163)
Rok wyd. XXIII
Cena 50 gr

Wielkopolska dla uczczenia 50 rocznicy Października

Pometowcy wzywają do podejmowania czynów produkcyjnych

Narody radzieckie, a wraz z nimi cały międzynarodowy ruch robotniczy, obchodzić będą w tym roku uroczystości 50 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, która zapoczątkowała nową erę w dziejach ludzkości.

Marszałek Czujkow o obronie cywilnej

Dla obrony ludności i dóbr materialnych w Związku Radzieckim realizuje się cały system odpowiednich posunięć, oświadczył marszałek Związku Radzieckiego Czujkow, dowódca obrony cywilnej ZSRR. Przemawiał on z okazji 49 rocznicy Armii Radzieckiej.

Marszałek poinformował, że w ZSRR wprowadza się kolektywne i indywidualne środki mające na celu obronę ludzi, zakładów przemysłowych, obiektów rolnych.

PAP

Prezydent Sukarno przekazał władzę

W śróde 22 lutego br. prezydent Indonezji Sukarno przekazał wszystkie swoje pełnomocnictwa generałowi Suharto, przewodniczącemu prezydium rządu i szefowi armii, choć na razie pozostał nominalnie prezydentem.

Podpisał on w tej sprawie odpowiedni dokument podczas ceremonii w pałacu Merdeka i zawiadomił naród o swej decyzji.

Prezydent Sukarno po długim oporze uległ wywieranej na niego coraz silniejszej presji i wyraża pogląd, że w ten sposób kończy się 22-letnia era jego rządów.

Podpisanie aktu przekazania pełnomocnictw prezydenckich odbyło się w obecności wszystkich członków rządu. Ten dokument, odczytany przez radio, głosi m. in.:

„Zdając sobie sprawę z konieczności położenia kresu obecnemu konfliktowi politycznemu, w imię dobra narodu i kraju, prezydent niniejszym oświadcza:

„Ja, prezydent Republiki Indonezjskiej, na mocy mandatu Zgromadzenia Ludowego, wódz naczelny indonezjskich sił zbrojnych, przekazuję z dniem dzisiejszym władzę rządową generałowi Suharto, szefowi armii indonezjskiej...”

Wzywam cały naród indonezjski, przywódców naszej wspólnoty, wszystkich członków rządu i sił zbrojnych republiki do utrzymania jedności i ocalenia rewolucji oraz udzielenia poparcia generałowi Suharto w pełnieniu powierzonych obowiązków.

Składam to oświadczenie w pełnym poczuciu odpowiedzialności wobec narodu i zgromadzenia.”

Odezwa kończy się apelem o błogosławieństwo Boże dla narodu indonezjskiego w jego dążeniach do „stworzenia sprawiedliwego i cieszącego się dobrobytem społeczeństwa” w myśl zasad „pantjasila” (indonezjskiej ideologii państwowej).

Jak wynika ze wszystkich doniesień, Sukarno zachował jeszcze nominalnie godność prezydenta (tytuł dożywotniego szefa państwa odebrano mu już dawno). W Djakarcie mówi się jednak, że tymczasowe doradce zgromadzenia ludowego, zbierające się 7 marca na sesję plenarną, może

PAP

Wstrząsy w Indii

Wskutek wstrząsów podziemnych, w rejonie Anantnag w dolinie kaszmirskiej uległo zniszczeniu bądź uszkodzeniu około 100 domów — podaje Agencja PTI. Wśród ludności są zabieli i ranni. 300 osób zostało bez dachu nad głową i biwakuje pod namiotami.

PAP

Interesująca wystawa

Polskie malarstwo batalistyczne

W Muzeum Narodowym w Poznaniu otwarta została wczoraj dla uczczenia 22 rocznicy wyzwolenia Poznania wystawa „Polskiego malarstwa batalistycznego”. Otwarcia wystawy dokonał dyrektor Muzeum doc. Kazimierz Malinowski, witając przedstawicieli środowisk twórczych Poznania oraz przedstawicieli wojska, a wśród nich generała — majora lotnictwa — Wiktora Bujanowa z Północnej Grupy Wojsk Radzieckich w Polsce. Moment otwarcia wystawy poprzedził akt przekazania przez poznańskiego kolekcjonera Franciszka Jaśkowiaka dla Muzeum oryginalnej radzieckiej mapy frontowej z nanieśioną sytuacją bojową z walki o Poznań.

Wystawa malarstwa batalistycznego zawiera 40 płócien pochodzących ze zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu, Muzeum Narodowego i Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie i Muzeum Śląskie go we Wrocławiu. Na wystawie eksponowane są płótna z XVII i XVIII wieku oraz kilkanaście obrazów polskich batalistów XIX wieku m. in. J. A. Suchodolskiego, Juliusza Kossaka, Józefa Chełmońskiego, a także obrazy współczesnych malarzy polskich m. in. Michała Rylny, Eugeniusza Gepperta i Stanisława Michałowskiego. (oh)

W KniT o problemach wynalazczości

W Urzędzie Rady Ministrów w Warszawie odbyło się wczoraj posiedzenie plenarne Komitetu Nauki i Techniki, poświęcone zagadnieniom wynalazczości i pracy zakładów doświadczalnych.

Posiedzeniu przewodniczył wicepremier Eugeniusz Szyr.

Zaprzestano poszukiwań

Z Canberra donoszą o zaprzestaniu poszukiwań amerykańskiego biosatelity z owadami i bakteriami, który wylądował niedawno w rejonie Australii, poszukiwania te kontynuowały się w zachodniej części Australii i Nowej Południowej Walii.

Amerykańska administracja do spraw aeronautyki i przestrzeni kosmicznej zrezygnowała z dalszych poszukiwań.

PAP

Dalszy ciąg rozmów Adama Rapackiego z angielskimi politykami

W czwartek w godzinach popołudniowych kontynuowane były rozpoczęte poprzedniego dnia rozmowy ministra spraw zagranicznych PRL, Adama Rapackiego z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych George Brownem. W kołach poinformowanych mówi się, że wczorajsze rozmowy dotyczyły problemu bezpieczeństwa europejskiego, Wietnamu oraz rozbrojenia.

Po spotkaniu z Brownem nastąpiło podpisanie polsko-brytyjskiej umowy konsularnej. Ponadto w czwartek minister Rapacki spotkał się z przywódcą opozycyjnej partii konserwatywnej, Edwardem Heathem, poczem w Izbie gmin odbyło się spotkanie z Komisją Spraw Zagranicznych frakcji parlamentarnej konserwatystów.

W południe minister Rapacki podejmowany był lunchem przez brytyjsko-polską grupę parlamentarną. (PAP)

Sensacja goni sensację w „śledztwie” prokuratora Garrisona

Po zabójstwie „koronnego” świadka

Tajemnicza śmierć Davisa Williama Ferrie, jednego z kluczowych świadków w „śledztwie” podjętym przez prokuratora Nowego Orleanu, Garrisona, gmatwa coraz bardziej tę zagadkową aferę.

Ferrie, zawodowy pilot komunikacyjny, a więc siłą rzeczy człowiek o znakomitych warunkach zdrowotnych, został znaleziony bez życia we własnym mieszkaniu w Nowym Orleanie w południe 22 bm., przy czym policja „nie umiała dać odpowiedzi” na pytanie o przyczynę zgonu. Korespondentom agencji amerykańskich policja nie chciała też udzielić odpowiedzi, czy zostanie przeprowadzona sekcja zwłok 45-letniego Ferrie.

Ferrie był przestuchany przez Komisję Warren’a, gdyż do komisji dotarła pogłoska jakoby miał on natychmiast po zamachu w Dallas wywieźć Oswalda specjalnym samolotem za granicę. Ferrie potwierdził, że spotkał przypadkowo Oswalda, jednakże zaprzeczył stanowczo jakiegokolwiek uczestnictwa w spisku i przedstawił niezbyt alibi na okoliczność, że w czasie zamachu był „zajęty gdzie indziej”.

Widocznie jednak osoba Ferrie’go nie była zupełnie wolna od podejrzeń, gdyż prokurator Garrison kilkakrotnie go przesłuchiwał, a z pierwszych doniesień dziennika

Komisja Redakcyjna działa

Przygotowywanie materiałów na konferencję partii komunistycznych

W dniu 22 bm. rozpoczęło się w Warszawie posiedzenie Komisji Redakcyjnej dla przygotowania materiałów na Konferencję Europejskich Partii Komunistycznych i Robotniczych w sprawie bezpieczeństwa europejskiego.

W obradach uczestniczą przedstawiciele następujących partii: Komunistycznej Partii Austrii, Komunistycznej Partii Belgii, Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności — Berlina zachodniego, Bułgarskiej Partii Komunistycznej, Komunistycznej Partii Czechosłowacji, Komunistycznej Partii Danii, Komunistycznej Partii Finlandii, Francuskiej Partii Komunistycznej, Komunistycznej Partii Grecji, Komunistycznej Partii Hiszpanii, Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, Komunistycznej Partii Niemiec, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Portugalskiej Partii Komunistycznej, Szwajcarskiej Partii Pracy, Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii, Włoskiej Partii Komunistycznej, Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Warszawska Konferencja PZPR zakończyła prace

W sali Urzędu Rady Ministrów zakończyła się wczoraj w godzinach wieczornych Warszawska Konferencja Spraw Wzajemnych-Wyborcza PZPR. W czasie 2-dniowych obrad ponad 430 delegatów, reprezentujących przeszło 100-tysięczną rzeszę członków i kandydatów PZPR dokonało wnikliwej oceny działalności stołecznej organizacji partyjnej, omówiło problemy rozwoju Warszawy i życia jej mieszkańców, ustaliło program działania na najbliższe 3 lata oraz wybrało nowe warszawskie władze partyjne.

W obradach konferencji — jak informowaliśmy wczoraj uczestniczył i sekretarz Komitetu Centralnego PZPR — Władysław Gomułka. (PAP)

Obrady genewskie 17 państw

Konferencja Rozbrojeniowa w Genewie, z udziałem przedstawicieli siedemnastu państw, zebrała się w czwartek na posiedzenie plenarne przy drzwiach zamkniętych.

Na liście mówców wpisali się brytyjski minister do spraw rozbrojenia lord Chalfont i pani Alva Myrdal — przewodnicząca delegacji szwedzkiej. Delegat Brazylii, który początkowo miał także przemawiać, zrezygnował z tego zamiaru. (PAP)

Dokończenie na str. 2

Ośmioro dzieci żywcem zasypanych

Jak donoszą z Quito, w Ekwadorze wydarzył się ostatnio niezwykle tragiczny wypadek. Ośmioro dzieci — 4 chłopców i 4 dziewczynki — z tej samej rodziny zostało zasypanych żywcem przez osuwającą się ziemię. Niewielki dołek, w którym znajdowały się dzieci, znalazł się pod tak grubą warstwą ziemi i kamieni, że strażacy musieli pracować przez całą noc zanim dotarli do zwłok. Osuwanie się ziemi nastąpiło po ulewnych deszczach. (PAP)

Zakłócenia

Bońskie opory przeciwko układowi o zakazie rozpraszania broni atomowej doprowadziły do pogorszenia stosunków między NRF a Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. „Wielka Brytania zdaje sobie sprawę jak bardzo zagrożona jest Europa?” — pyta „Welt am Sonntag” i dodaje, że „chłodna beztroska z jaką Londyn przechodzi do porządku dziennego nad bońskimi zastrzeżeniami nasuwa pytanie, czy Wielka Brytania uważa się jeszcze za mocarstwo europejskie?”

Amerykańska agencja UPI opublikowała 19 bm. inspirowaną przez Bonn wiadomość, że w ostatnich 2 miesiącach w stosunkach dyplomatycznych pomiędzy NRF a Stanami Zjednoczonymi ujawniły się zakłócenia. Kanclerz Kiesinger jest rozczarowany, że Stany Zjednoczone nie zadają sobie trudu ustalenia wspólnej z NRF polityki i że ograniczają się tylko do poruszania spornej kwestii, np. problemu zwrotu dewiz i układu o zakazie rozpraszania broni atomowej. Bonn przypisuje częściowo winę za pogorszenie się stosunków ambasadorowi Stanów Zjednoczonych McGhee, którego kontakty z rządem NRF są „bardzo chłodne”. Rzecznik rządu bońskiego zdemontował tę wiadomość tylko odnośnie oceny ambasadora McGhee. PAI

Obowiązkowe badania kierowców autobusów

Ciekawe wyniki sprawdzianów

Dotychczasowa praktyka nie wzbrania 3,5-milionowej rzeszy ludzi posiadających w Polsce prawo jazdy uważać się za kierowców, a więc stawiać się w rzędzie np. 25 tys. aktualnych kierowców autobusów.

Naukowcy z Instytutu Transportu Samochodowego postuluja w związku z tym wyraźne rozgraniczenie pojęcia umiejętności prowadzenia samochodu (którą daje prawo jazdy) od zawodu kierowcy (np. autobusowego), który powinien być wyraźnie skonkretyzowanym zawodem, wymagającym wysokich kwalifikacji i predyspozycji.

W celu ustalenia warunków, jakie powinien spełniać kierowca — podjęto drobiazgowy studia. Zbadano 500 kierowców autobusów. Jest to co prawda niki ułamek 300 tys. osób posiadających uprawnienia do prowadzenia autobusu, uzyskano jednak interesujące wyniki.

Badania psychologiczne zachowania się kierowcy na trasie wykazały, że 46 proc. wszystkich jego procesów myślowych związanych z wykonywaniem pracy dotyczy szybkości i dokładności spostrzegania, 11 proc. — analizy działań własnych i innych użytkowników drogi, 31 proc. — podejmowania decyzji wykonywania manewrów, a 12 proc. stanowią procesy kontrolne działania wyposażenia samochodu.

Wiele z tych czynności umysłowych występuje jednocześnie. Od ich błyskawicznej oceny i podjęcia decyzji zależą wyniki i skutki jazdy. W miarę przedłużania pracy kierowcy wzrasta przede wszystkim jego zmęczenie psychiczne (a nie fizyczne), objawiające się niedokładnym spostrzeganiem i dłuższym wykonywaniem podstawowych czynności.

Liczba takich czynności, jak zapalenie kierunkowskazów, włączanie biegów, obserwacja drogi itp. wynosi od 4,5 tys. do 60 tys. w ciągu jednej zmiany. Są one przede wszystkim wynikiem procesów psychicznych, a nie fizycznych.

Wyniki badań naukowców stają się prawdopodobnie podstawą do okresowych kontroli i badań psycho-fizjologicznych. W dotychczasowych przepisach kodeksu drogowego nie ma jednak do tego podstawy. Wnioski na temat konieczności takich badań zaakceptował Minister Komunikacji. Zw. Zaw. Transportowców i Drogowców zamierza przedyskutować wśród szerokiego aktywno pro-

Amerykańscy weterani i rezerwiści przeciw agresji USA w Wietnamie

„Żaden naród nie ma prawa mieszać się w wewnętrzne sprawy innych narodów” — te słowa Jerzego Waszyngtona były hasłem, pod którym setki weteranów i rezerwistów armii amerykańskiej demonstrowały przeciw agresji Stanów Zjednoczonych w Wietnamie. Demonstracja odbyła się w czwartek w Nowym Jorku, w rocznicę urodzin Waszyngtona.

Przemawiając w trakcie demonstracji b. kapitan armii USA R. Wolin powiedział: „chcemy przypomnieć wszystkim Amerykanom zasady wielkiego prezydenta, który zawsze potępiał mieszanie się w wewnętrzne sprawy innych państw. W Wietnamie rząd amerykański prowadzi wojnę przeciwko niezależności i samostanowieniu narodu wietnamskiego. W imię tych samych zasad naród amerykański podjął walkę w roku 1776. Obecnie wielkie idee amerykańskiej rewolucji zostały zdeptane”.

Republikański senator z Nowego Jorku Jacob Javits

przedstawił w środę na spotkaniu przywódców Partii Republikańskiej następujący trypunktowy program zakończenia wojny w Wietnamie:

► wstrzymanie bombardowań DRW;

► uznanie Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Półd. i zagwarantowanie amnestii dla wszystkich członków frontu;

► stały podział kraju na część północną i południową.

W swoim wystąpieniu senator Javits oświadczył, iż nadchodzi moment rozpoczęcia akcji prowadzącej do pokojowego uregulowania konfliktu wietnamskiego.

Odbywający obecnie podróż po pięciu zachodnich stanach kraju gubernator stanu Michigan, Romney, oskarżył rząd USA o wciągnięcie kraju w „trudną sytuację w Wietnamie” w pogoni za „korzyściami politycznymi”.

Amerykańscy obserwatorzy przywiązują do tego oświadczenia szczególną wagę, ponieważ Romney uważany jest za jednego z kandydatów na prezydenta z ramienia Partii Repu-

Druga młodość pałacu w Rydzynie

Jeden z najpiękniejszych w kraju i największy w Wielkopolsce pałac w Rydzynie, pow. Leszno, rozpoczyna drugi okres swojej świetności. 18-wieczny pałac Leszczyńskich i Sułkowskich został spalony w 1945 r. przez wycufujące się oddziały hitlerowskie. Zniszczone zostało wówczas całkowicie wnętrze olbrzymiego (50 tys. m sześciu) gmachu wraz z bezcennymi rzezbami i malowidłami.

W okresie powojennym obiekt ten został zabezpieczony. Obecnie zainteresowała się nim polska DOKP, która pragnie wykorzystać pomieszczenia jako ośrodek rehabilitacji leczniczej dla swych pracowników. Piękne położenie pałacu, otoczenie, spokój i wiele innych walorów stwarzają z Rydzyny idealne miejsce na obiekt rekreacyjny-leczniczy.

Obecna przeróbka będzie najbardziej gruntowną w historii pałacu. Został on zbudowany na przełomie XVII i XVIII stulecia na miejscu 15-wiecznego zamku obronnego przez znanego architekta włoskiego Pompeo Ferrariego dla Stanisława Leszczyńskiego. W latach 1764-1790 był dwukrotnie przebudowywany. Pałac, wraz z pięknym parkiem, stanowi nieodłączny element zabytkowego miasteczka Rydzyna, które uznane zostało w całości za rezerwat architektoniczny 18-wiecznego zespołu miejskiego, zachowanego do dziś w doskonałym stanie. (PAP)

śmiercią Ferriego oraz tajemniczym zabójstwem Killama. Podkreśla się, że David Ferrie był 12 ofiarą zamieszanej w aferę zabójstwa w Dallas. Wszystkie agencje przypominają 11 poprzednich tajemniczych zgonów osób, które tworzą krag ludzi związanych z zamachem na Kennedy'ego oraz okolicznościami tego wydarzenia.

Jak wynika ze wstępnych dochodzeń, David Ferrie popełnił przypuszczalnie samobójstwo. Obok jego łózka znaleziono pigułki.

Prokurator okręgowy w Nowym Orleanie, Garrison oświadczył w środę, że Ferrie był jedną z centralnych postaci prowadzonego przez niego „dochodzenia”. Garrison powiedział, że zamierzał w przyszłym tygodniu aresztować Ferriego. Zdaniem prokuratora, Ferrie przesłuchiwany był przez FBI w 1963 roku. W 72 godziny po zabójstwie prezydenta był on aresztowany. Dokument z przesłuchania Ferriego liczy około 40 stron. (PAP)

Sily lotnicze Francji opuszczają NRF

W siedzibie NATO w Paryżu ogłoszono oficjalnie, że francuskie sily lotnicze stacjonujące w NRF zostaną repatriowane do Francji w ciągu 1967 roku i częściowo zastąpione przez kanadyjskie jednostki lotnicze. Dwie bazy lotnicze w Lahr i Bremgarten, zajęte przez wojska francuskie, oddane zostaną do dyspozycji władz NRF. (PAP)

W żywotnym interesie Polski i Czechosłowacji

Polskę i Czechosłowację łączą bliskie więzi przyjaźni i współpracy we wszystkich dziedzinach. Ich umacnianie jest podyktowane żywotnymi interesami obu krajów. Przyjaźń ta służy zarazem interesom całej wspólnoty socjalistycznej, sprawie pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Szczególne znaczenie dla zaociesnienia stosunków polsko-czechosłowackich miały wizyty delegacji partyjno-rządowych: z A. Novotnym w Polsce w 1960 r. oraz z W. Gomułką i J. Cyrankiewiczem w CSRS w roku następnym. W 1964 r. prezydent Republiki, I sekretarz KC KPCz., A. Novotny wziął udział w warszawskich uroczystościach 20-lecia PRL, a rok później, przewodnicząc Rady Państwa — E. Ochab, uczestniczył w obchodach 20 rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji. Ścisłe kontakty kierownictwa partyjnego i państwowego obu krajów przyczyli się do rozwoju współpracy miedzy państwowej i miedzy partyjnej. Kroki, zmierzające do jej rozszerzenia, omówiono również w czasie przyjacielskiego spotkania kierownictwa PZPR i KPCz, w Wiśle w styczniu ub. roku.

Czechosłowacja — jak stwierdził E. Ochab na XIII Zjeździe KPCz w połowie ub. roku — jest nie tylko sąsiadem Polski Ludowej, ale również jej przyjacielem i socjalistycznym sojusznikiem.

Ścisłe jest współdziałanie obu krajów na arenie międzynarodowej. CSRS wielokrotnie wyraża pełne poparcie dla polskich inicjatyw, mających na celu zapobieżenie rozpraszaniu się i zwiększaniu zasobów broni nuklearnej w Europie środkowej. „Dziennik „Rude Pravo” pisał w związku z tym 16 bm.: „Projekt strefy bezzatomowej znane są od lat... Brak tylko jednego — dobrych chęci ze strony Bonn i jej atlantyckich sojuszników”.

Wspólny jest też pogląd Polski i CSRS co do potrzeby zwołania konferencji w sprawie bezpieczeństwa europejskiego.

W końcu ub. roku na posiedzeniu Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej, zgłoszony został polsko-czechosłowacki wniosek, zawierający propozycję poddania

pod kontrolę urządzeń atomowych w obu krajach, jeśli to samo uczyni NRF. Wniosek ten wiąże się z dążeniem do nierozpraszania broni nuklearnej i ma istotne znaczenie w obecnej fazie pertraktacji na temat zawarcia międzynarodowego układu w tej sprawie. Istnieje również wiele innych przykładów współpracy Polski i CSRS na terenie międzynarodowym. Tak np. w 1964 r. na sesji przygotowawczej Światowej Konferencji d/s Handlu i Rozwoju, oba kraje wspólnie ze ZSRR wniosły propozycję, dotyczącą zasad międzynarodowych stosunków handlowych.

Zgodność celów polityki zagranicznej PRL i CSRS oraz innych krajów socjalistycznych, znalazła również wyraz w lipcowej deklaracji bukareszteńskiej narady Doradczego Komitetu Politycznego państw, uczestniczących w Układzie Warszawskim.

Dzieje Polski i Czechosłowacji zawierają liczne przykłady, świadczące o współzależności losów narodów obu krajów. Dlatego w PRL i CSRS — jak stwierdził A. Novotny w czasie swego ostatniego pobytu w Warszawie — jednako oceniamy niebezpieczeństwo, płynące z rozwoju militarizmu i ruchu odwetowego w Niemczech zachodnich.

Zywie są w Polsce i CSRS tradycje braterstwa broni, zawarte na polach wspólnych walk przeciwko hitleryzmowi, pamięć o udziale 2 Armii WP w wyzwoleniu północnych Czech oraz żołnierzy Korpusu Czechosłowackiego w oswobodzeniu Polski południowej. O wspólnej walce w oddziałach partyzanckich po obu stronach granicy. Dziś armie obu krajów stanowią ważne ogniwo sily obronnej Układu Warszawskiego. (PAP)

Bezpośredni odbiór

zboż z gospodarstw

Dodatkowe środki dla GS-ów

Wprowadzenie nowych zasad kontraktacji zboż zwiększyło znacznie zadania Gminnych Spółdzielni w zakresie obsługi rolników. GS-y zobowiązane są m. in. do organizowania, już po najbliższych zbiorach odbioru zboża nieodpłatnie, bezpośrednio z gospodarstw od tych rolników, którzy zgłoszą jednorazową sprzedaż co najmniej 3 ton ziarna.

W związku z tym Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął ostatnio uchwałę w sprawie przydziału Centrali Rolniczych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” dodatkowych środków przeznaczonych na organizowanie odbioru zboż bezpośrednio z gospodarstw chłopskich. Zgodnie z postanowieniami uchwały CRS otrzymuje dodatkowo, poza przewidzianymi w planie — 300 samochodów ciężarowych, 4-tonowych. Uchwała zaleca ponadto wykorzystanie do przewozu zboż środków transportowych kolekt rolniczych.

Z uwagi na sezonowość skupu zboż, do przewozu ziarna w okresie szczytowej podaży będzie używana znacznie większa ilość samochodów będących w dyspozycji organizacji transportowych spółdzielczości wiejskiej.

Konieczne są także dodatkowe etaty kierowców, ładowaczy, klasyfikatorów i referentów kontraktacji produkcji roślinnej.

W związku z tym, uchwała zaleca postanowienie o zwiększeniu dla CSR-u liczby etatów średnio o 2300 w skali rocznej, w stosunku do ustaleń planu. (PAP)

„Ziemia Wielkopolska” już płynie

Jak dowiaduje się szczeciński korespondent PAP, do eksploatacji wszedł największy statek naszej marynarki handlowej — „Ziemia Wielkopolska” 26-tysięcznik, zbudowany w stoczni włoskiej w Triście. Jednostka przeznaczona jest do przewozu ładunków masowych — rudy, węgla, fosforytów bądź zboża.

„Ziemia Wielkopolska” wyruszyła z Triestu do Casablanki po ładunek fosforytów, który przywiezie do Szczecina. Po wyładunku — statek zabierze pełny transport węgla do Japonii.

Jednostka ta pływając będzie trampingiem nieregularnej — trampingu oceanicznym. Jest to czwarty statek z serii „Ziemia”. (PAP)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Janusz Marciszewski.

blikańskiej w nadchodzących wyborach w 1968 r.

W trakcie obecnej podróży Romney wyraża w swoich wystąpieniach wątpliwości co do celowości bombardowań terytorium DRW.

Grupa około 50 mieszkańców Birmingham (Anglia), składająca się z przedstawicieli kół naukowych, duchowieństwa, działaczy związkowych i społecznych, opublikowała oświadczenie potępiające wznowienie bombardowań DRW przez lotnictwo amerykańskie. Oświadczenie to zostało przesłane premierowi Wilsonowi. PAP

Konferencja Wydziału V PAN w Poznaniu

W Instytucie Przemysłu Włókien Łykowych w Poznaniu odbyła się wczoraj konferencja Wydziału V (Sektora II) Polskiej Akademii Nauk.

Przewodniczył prof. dr Bohdan Kopeć. Omawiano wyniki badań instytutu nad intensyfikacją produkcji roślin włóknistych, stanowiących podstawę surowcową dla przemysłu tekstylnego. Referowali kierownicy poznańskiej placówki: dyr. Włodzimierz Kulanowski i wicedyrektor, doc. dr Stanisław Poczubott.

Po południu uczestnicy konferencji zwiedzili Zakład Doświadczalny Instytutu w Pęt-kowie, powiat Środa i zapoznali się z poczynionymi tam doświadczeniami. (Kj)

Oratorskie turnieje w kampanii wyborczej

Walka wyborcza we Francji weszła w końcowy etap. Wraz z rozpoczęciem turniejów oratorskich przed kamerami telewizji i głośnikami radia, oraz w toku bezpośrednich publicznych konfrontacji głównych przywódców politycznych — pisze paryski korespondent PAP, red. Z. Klimas.

Najbardziej ogólne wnioski wynikające z wszystkich wystąpień to przede wszystkim brak istotnie nowych elementów w kampanii, która w gruncie rzeczy toczy się od przeszło roku, czyli niemal bezpośrednio od wyborów prezydenckich. Po drugie obecna faza batalii kierowana jest najwyraźniej na problemy ekonomiczno-socjalne, co jest najlepszą metodą dotarcia z propagandą do najszerzych warstw wyborców, a zwłaszcza do owych 30 procent jeszcze nie zdecydowanych.

W pierwszych wystąpieniach telewizyjnych dominowała ze strony reprezentantów opozycji chęć przedstawienia się Francuzom. Istotnie, w przeciwieństwie do przedstawicieli większości, są oni stosunkowo nieznanymi. „Federaliści” kładli nacisk na jedność ich formacji, „świeżość” ozywających ją idei, przeciwstawianie własnej postępowej polityki wstecznej i konserwatywnej polityce gaullistowskiej „należących dziś do przeszłości”.

Premier Pompidou, rozwiniął ze swej strony szereg tematów: głośno podkreślał stabilizację ustroju, jego trwałość, osiągnięcia ośmiu lat władzy gaullistów, zjednoczonych wokół osoby gen. de Gaulle'a. Akcentował on zwłaszcza konieczność kontynuowania polityki socjalnej i ekonomicznej w celu dalszego „usuwania nierówności społecznych”.

Czwartkowa prasa paryska, w większości opozycyjna, bo wiem gaullistowska „La Nation” zamieszcza tylko tekst wypowiedzi premiera Pompidou, krytykując surowo wyborczy charakter obietnic przywódcy Komitetu na rzecz Piątej Republiki.

„Combat” stwierdza w swym artykule wstępnym: „Wypowiedzi Pompidou mogą się rzeczywiście wydawać cennie, jeśli

Częściowe wyniki wyborów indyjskich

Agencja France Presse podała w czwartek przed południem, że spośród (w przybliżeniu) jednej trzeciej ogólnej liczby 3.453 mandatów do sta nowych zgromadzeń ustawodawczych rządząca partia Indyjski Kongres Narodowy otrzymała 600, a inne partie łącznie — 563 mandaty.

Z tych 563 na poszczególne partie przypadło: na partię skrajnej prawicy Jana Sangha — 128 mandatów, na komunistów — 108, na Partię Wolności (konserwatywną) — 67, na Zjednoczoną Partię Socjalistyczną — 50, na Socjalistyczną Partię Ludową — 18, na dysydentów z Partii Kongresowej — 19, na niezależnych i innych — 173.

Korespondent Reutera donosi z Delhi, że premier Indii pani Indira Gandhi wybrana została do Lok Sabha (izby niższej parlamentu) zdecydowaną większością głosów. Kandydowała ona na posła w jednym z okręgów w stanie Uttar Pradesh. (PAP)

Pogrzeb L. Buczkowskiego

Setki miłośników X muzy zebrały w czwartek na cmentarzu komunalnym na Powązkach wybitnego reżysera Leonarda Buczkowskiego.

Nad otwartą mogiłą przemówił wiceminister kultury i sztuki Tadeusz Zorski. W imieniu Stowarzyszenia Filmowców Polskich pożegnał zmarłego wiceprezes SFP — Jerzy Bossak.

Premie — motocykle z PKO

W Warszawie odbyło się 113 losowanie książeczek motocyklowych PKO. Ogółem wylosowano 40 premii, z czego na Poznań i województwo przypadło 5 na następujące numery książeczek: 366 914 UOZ, 367 766 UOZ, 464 594 UO, 971 676 UO i 2 348 611 UO. (na)

Prezydent jest nagi

Panie Prezydencie! Niech Pan wstrzyma bombardowania! Tę lakoniczną, acz wymowną, petycję skierował do Lyndona Johnsona cztery tysiące pracowników nauki, reprezentujących 83 amerykańskie uniwersytety.

Druga rocznica podjęcia przez kapitalistycznego kolosa barbarskiej krucjaty przeciw ubogiemu i słabemu liczebnie, w porównaniu z USA, narodowi Wietnamu, stała się okazją do dokonania bilansu działań wojskowych, a zarazem bilansu politycznych zysków i strat Waszyngtonu. Nie wdając się w szczegóły, dotyczące prowadzonej przez amerykańskie siły zbrojne agresywnej wojny — trzeba stwierdzić, że uzyskane przez nie efekty są znikome, w zestawieniu z wysiłkiem militarnym, nakładami materialnymi i stratami w ludziach. Wojna w Wietnamie trwa, a opór ludności DRW oraz działalność Narodowego Frontu Wyzwolenia w Wietnamie południowym stężyły, nabrały hartu. Dowody tego, choćby w postaci błyskawicznie odbudowy walczą (na północy) dróg, czy brawurowych (na południu) ataków na bazy US Army, Amerykanie obserwują codziennie.

A politycy „dorobek” Waszyngtonu, wiązany z agresją w Wietnamie? Pogłębiająca się izolacja Stanów Zjednoczonych, zwiększa zaś utratę zaufania w krajach Trzeciego Świata. Połączająca się krytyka amerykańskiej polityki w Azji — także ze strony sojuszników USA (Francja, Skandynawia). Narastająca na cisk światowej opinii publicznej na Białym Domu, by co najmniej powstrzymał naloty na Demokratyczną Republikę Wietnamu. Wzrost krytycznych nastrojów postępowych

środków amerykańskich wobec azjatyckiej polityki rządu i związany z tym spadek popularności Johnsona.

Ostatnie miesiące przyniosły wyjątkowo wiele rozmaitych inicjatyw, zmierzających do przerwania ognia w Wietnamie. Fakt, że inicjatywy te były podejmowane przez osobistość i rządy różnych krajów — stanowi dowód niegłoszenia się narodów świata z amerykańską agresją w Wietnamie. Z inicjatywami, mającymi skłonić Pentagon do przerwania bombardowań — co, jak stwierdził U Thant (10 stycznia), jest niemożliwym do ominięcia warunkiem wstępnym wszelkich kroków pokojowych — występowały Francja, Indie, Kanada, prezydenci Tito i Naser; wojna w Wietnamie była m.in. przedmiotem rozmów naszego Ministra spraw zagranicznych podczas jego niedawnej wizyty w Paryżu; problem ten dyskutowali premierzy Wilson i Kosygin w Londynie; cesarz Etiopii — Haile Sellasie w czasie swego pobytu w Waszyngtonie zadeklarował gotowość świadczenia w tej sprawie swych dobrych usług; papież Paweł VI, z okazji krótkotrwałych rozejmów: świątecznego grudniowego oraz lutowego (8 bm. rozpoczął się budzyski nowy rok) apelował do prezydenta Stanów o niewznawianie bombardowań.

W tym samym czasie amerykańska opinia publiczna, na ogół dość biernie akceptująca oświadczenia prezydenta o „kończących się przestępstwach” i „niezgodności z interesami Wietnamu”, została poruszona rewelacjami Harrisona Salisburyskiego. Dziennikarz ten („New York Times”), uzyskał prawo wjazdu do Hanoi; mógł się naocznie zapoznać z charakterem zniszczeń, związanych z pirackimi nalotami amerykańskimi, z zadawanymi tą drogą cywilnej ludności DRW cierpieniami. Salisburyski opublikował cykl reportaży, otwierając w wielu przeciwnym zdaniem chleba w USA oczy na to, co Białym Domu zwykły zwać „obroną wolnego świata”.

Inny sławny komentator amerykański, często przez nas ostatnio cytowany Walter Lippman, napisał serię artykułów, zdecydowanie krytycznie oceniających azjatycką politykę administracji Johnsona. 18 stycznia Lippman wystąpił z kolejną krytyczną publikacją na ten temat, konkludując: „... Czy nie ma alternatywy, która odpowiadałaby naszym interesom i naszemu honorowi? (...) Zamiast zdobyć i zajmować cały kraj (co L. uznaje w artykule za mało realne i groźne rozmaitymi implikacjami — red.), lepiej uczynilibyśmy, zabezpieczając pozycje, będące obecnie w naszym posiadaniu i zachęcając Wietnamczyków do zadenuncjowania albo wywalczenia swej przyszłości”.

Na wstępie przytoczyliśmy petycję pracowników nauki, skierowaną do prezydenta Johnsona. Podobny apel przesłali prezesi studenckich związków stu amerykańskich uniwersytetów. Także grupa amerykańskich prawników przekazała Białemu Domowi memoriał, zaopatrzony w liczne podpisy, wykazując, w oparciu o prawo międzynarodowe, nielegalny charakter interwencji USA w Wietnamie.

Wzniesienie się fali antyamerykańskich nastrojów na świecie i pojawienie się w USA przejawów niechęci wobec polityki Waszyngtonu w Azji — nie mogło nie wpłynąć na atmosferę, panującą w Białym Domu. Korespondenci najważniejszych agencji prasowych i gazet świata nie od dzisiaj informują o wzrastającym zaniepokojeniu ludzi z otoczenia Johnsona i o wzrastającej nerwowości prezydenta.

Do niedawna Johnson szermował argumentem, iż Stany Zjednoczone nie mogą jakoby przerwać bombardowań DRW, ponieważ Hanoi nie ma żadnego „sygnału”, który świadczyłby o gotowości Wietnamu Demokratycznego do rokowań. Obecnie LBJ argumentu tego został pozbawiony. Minister spraw zagranicznych DRW Nguyen Duy Trinh, przedstawiciel DRW w Paryżu Mai Van Bo oraz wiceprzewodniczący Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu południowego, oznajmili (mniej więcej w tym samym czasie), że tak zwane „4 punkty Hanoi” nie stanowią warunków, które muszą być zrealizowane przed przystąpieniem do rozmów; są to warunki ułożenia sytuacji w Wietnamie, które muszą być omówione w toku ewentualnych rokowań.

Podobną treść zawierał wywiad premiera DRW, Pham Van Donga, udzielony Salisburyemu. Hanoi dało więc „sygnał”: jedynym warunkiem podjęcia rozmów jest natychmiastowe i ostateczne przerwanie bombardowań DRW.

A jednak agresja amerykańska nadal trwa. Z brutalną punktualnością po upływie rocznicy z okazji nowego roku buddyzm, amerykańskie siły powietrzne znów rozpoczęły naloty. Wzniesienie nalotów spotkało się z wyjątkowo nieprzychylnym przyjęciem na świecie. Charakterystyczne, że również Robert Kennedy wyraził ubolewanie w związku z tą decyzją Johnsona.

Biały Dom, jak widać, w imię obrony obłędnie pojmowanego prestiżu, w imię utrzymania sztucznej prosperity, wynikłej z intensyfikacji produkcji zaopatrzenia dla sił zbrojnych, w imię „stanowczości” i „konsekwencji”, gotów jest kontynuować wojnę w Wietnamie — być może w sposób jeszcze bardziej bezwzględny niż dotychczas.

Ale obecnie johnsonowskie „zawsze i wszędzie”, którym szermował prezydent USA do wodzą, iż gotów jest rozmawiać „z każdym i w każdym miejscu”, byle położyć kres wietnamskiej wojnie — nie jest warte przyszłowiowego funta kłaków. W świetle „sygnału” z Hanoi agresor ukazał się nagi.

WIESŁAW PORZYCKI

Felieton z liczydłem

Sztuka „nasywania”

U słyszałem w radio reklamę Domu Mody „Telimena”. Spiker sugestywnie, z wprawą agenta sprzedaży zachwalał lódzkie wyroby, polecając sukienki, palta, kurtki ortaktonowe i wdzianka. Wprawdzie natychmiast przypomniałem sobie inny anons reklamowy: uśmiech i pomadka Celia Medium gwarantują każdej kobiecie powodzenie (każda kobieta wie, że to bzdura), ale to nie zachwiała mojej wiary w prawdziwość słów spikera: „Telimena” rzeczywiście odziewa solidnie i szynkownie. Wniosek z tego, że i reklama musi mieć pokrycie w realiach, w przeciwnym razie powoduje skutki wręcz odwrotne. Ale wniosek to nie jedyny, inna bowiem sprawa — dlaczego reklama rośnie w cenę i coraz bardziej zaprzęta głowy handlowców?

Ekonomiści mówią o takiej sytuacji, że podaż przekroczyła popyt albo jeszcze inaczej: nastąpiło względne nasytowanie rynku. Na ludzki język tłumaczyć, wystarczy odwołać się do sklepu „Eldom”, gdzie pełno pralek, lodówek i odkurzaczy; do magazynów ZURiTu — obstawionych po brzegi telewizorami; do „Motobytu” — zakłopotanego dostatkami motocykli. Powoli fala obfitości ogarnia niektóre działy konfekcji, galanterii, kosmetyki, a mauluczko sięgnie i samochodów osobowych, których produkcja wzrosła w Polsce i w krajach socjalistycznych (jeszcze w tej pięciolatce) parokrotnie.

I tu, choć raduję się z dostatku wszelkich dóbr — przecięć ku wygodzie i na pożytek ludzi tworzonych — nęka mnie kilka wątpliwości.

Oto stoi w mojej łazience pralka-staruszka, o powabnym imieniu „Kasia” i czeka, iżbym ją odesłał w stan wiecznego spoczynku. Gdy o tym jednak pomyślę, wspomina „Eldom” z ubożuchnym wyborem pralek — model: lata pięćdziesiąte i od razu odchodzi mi ochota spędzania z Merkurym. Po cóż mi nowa „staruszka”, gdy chciałoby się mieć coś nowocześniejszego? Stoi więc „Kasia” w kącie łazienki, stoją jej siostry w tysiącu sklepów, a przemysł narzeka — jakby nie miał nic lepszego do roboty — na brak zbytu.

Nieco lepiej sprawuje się przemysł radiowy, któremu częściej zdarza się pamiętać o nowych potrzebach konsumentów, ale i tam nie obeszło się bez kłopotów i... obniżki cen, np. na telewizory. W rezultacie znikły niepokojące zapasy, a iluś tam rodzinom zaświecił się szklany ekran. Handlowcy odetchnęli, jednakże chyba nie na długo, bo przecież w ten sposób nastąpiło dalsze „nasytowanie rynku” urządzeniami TV.

Rzecz jasna przemysł „nasywania” służy, niechby jednak starał się to robić z uwzględnieniem dość oczywistego faktu, że konsument to wprowadzić dziś już dość pojemną gabkę, ale na płyn bez smaku, zapachu i koloru — bardzo uwrażliwiona. Nie kupuje buble, starzyzną gardzi, szuka frykasów i potrafi czekać cierpliwie na nowaliki. Nie wiele wtedy po najzdolniejszych nawet agentach reklamy, zwłaszcza, że może przysiąc im zechęcać do kupna nie byle jakiej partii towarów...

Przy okazji: w roku 1970 mamy mieć o 90 procent więcej telewizorów. Liczba lodówek z 26 (w 1965 roku) wzrosła do 68 do 74 sztuk w 1970 roku (na 1000 mieszkańców) nie licząc setki innych artykułów.

Handlowcy i przemysł nie liczą wprowadzić na cudowne ożywienie popytu, ale w duchu pociesza się demograficznym wyżem. Nie radziłbym jednak zbyt pilnie wpatrywać się w statystykę, która mówi ile to przybędzie nowych rodzin, ilu więc ludzi znajdzie się w potrzebie odwiedzenia sklepów z tzw. artykułami konsumpcyjnymi użytku trwałego. Liczby te bowiem wobec wyższych wy magań coraz wybredniejszych nabywców mogą okazać się tylko częściowo trafne. Mniej ryzykowne będzie zakasać rękawy i zabrać się do produkowania, zgodnie z tym, czego klient oczekuje i poszukuje.

Tu wszakże trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt sprawy (pożornie marginesowy) adresowany do projektujących mieszkania i meblarzy. Projektując, panowie, mieszkania i meble tak, by było w nich miejsce na lodówkę i pralkę, na odkurzacz i nowoczesną kuchnię z piekarnikiem. Obawiam się bowiem, że nieszczerliwie rozwiązania pomieszczeń mogą stać się ukrótce, w setkach tysięcy nowych mieszkań, hamulcem zbytu nawet bardzo dobrych i niedrogich urządzeń domowych. Zważywszy, że tych będzie stale więcej, jako że przemysł zbudował się tegi, coraz częściej może rodzić się pytanie: kupić, ale gdzie postawić? Gotów powstać jeszcze jeden problem „nasywania rynku”, a chłonny rynek to przecież warunek dalszego rozwoju przemysłu.

ZAM

Pośród wielu Wielkopolan poprzedniego stulecia, którzy przeszli do historii, postać Karola Marcinkowskiego zajmuje miejsce niezwykłe, stosowne do tego jak nieprzeciętnej miary — na owe czasy — był lekarzem i działaczem. Działal jako wybitny lekarz i zarazem społecznik. Kierując się interesem narodowym, podjął szeroką działalność organizatorską na rzecz rozwoju polskiej gospodarki, polskiej kultury i oświaty. Ta rozległość zainteresowań — z których każde w różnych okresach swego życia Marcinkowski traktował jako pierwszoplanowe, nie tracąc przy tym z pola działania pozostałych — sprawia, że trudno w niewielkiej publikacji zawrzeć wszystko, co należałoby ocalić przed zapomnieniem. Witold Jakóbczyk, który we wstępie do nowo wydanej książki o Marcinkowskim* mówi o sobie, że chętnie podjął zadanie opracowania tej nowej edycji między innymi ze względu na swoje osobiste przywiązanie do bohatera — skupia się w niej przede wszystkim na Marcinkowskim jako aktywnym działaczu „sprawy narodowej”. „Z braku kompetencji” — jak stwierdza — mało miejsca poświęca lekarzowi. Odnosząc się z szacunkiem do tego uzasadnienia, chcielibyśmy jednak przy tej sposobności upomnieć się o równie szerokie i równie bogato udokumentowane — jeśli to tylko możliwe — opracowanie działalności społeczno-

Na półce z książkami

Karol Marcinkowski

lekarzkiej Marcinkowskiego. Pracą i postawą w tej podstawowej swojej specjalności Marcinkowski z pewnością na to zasłużył. Półki może i tego się doczekamy, warto podkreślić, że w okresie powojennym właśnie dzięki Witoldowi Jakóbczykowi otrzymujemy już drugą specjalnie poświęconą Marcinkowskiemu książkę, nie licząc prac tegoż autora na ten sam temat pomieszczonych w publikacjach zbiorowych lub poświęconych szerszym zagadnieniom.

Nowa książka o Marcinkowskim — określona przez autora mianem popularno-naukowej — jest wzbogacona w stosunku do poprzedniej o wyniki najświeższych badań nad działalnością Marcinkowskiego i nad dziejami Wielkopolski pierwszej połowy poprzedniego wieku. Czyny to i w rezultacie pozycja, w której czytelnik zaznajamia się nie tylko z życiem Marcinkowskiego, ale także poznaje motywy jego działania, ich uzasadnienie — z punktu widzenia dzisiejszej nauki.

Dokonując oceny działalności Marcinkowskiego, znanego pośród ogółu przede wszyst-

kim z racji jego pracy przy tworzeniu Bazaru, Witold Jakóbczyk zwraca uwagę, że „nie działalność Bazaru, ale Towarzystwa Naukowej Pomocy była w ciągu prawie stulecia wręcz nieoceniona dla przetrwania pod zaborem pruskim”. Właśnie bowiem wielu stypendystów tego towarzystwa brało później aktywny udział w życiu publicznym, „aby Polacy nad Wartą przetrwali zabór i politykę uciśku narodowego oraz konkurencję z elementem zaborczym”.

W tym też głównie upatrywać trzeba faktu, iż postać Karola Marcinkowskiego jest dzisiaj — po przeszło 120 latach od jego śmierci — tak żywa w społeczeństwie wielkopolskim. I to zarazem uzasadnia potrzebę nierzegnowania z dalszych jak najbardziej wszechstronnych badań nad jego działalnością.

TADEUSZ KACZMAREK

*) Witold Jakóbczyk — Karol Marcinkowski: 1800 — 1846. Wydawnictwo Poznańskie 1966. str. 122, zł. 10.

Odkrycie Częstochowy (1)

R eporter odwiedził niedawno Częstochowę. Po raz wtóry, po 18 latach. Nadarzyła się więc okazja do porównań, skojarzeń, konfrontacji. Ludzie w minionych wiekach przywykli uważać Częstochowę nieomal, jako dodatek do Jasnej Góry. Ale to dość odległa przeszłość. Dzisiejsza Częstochowa, to po prostu, jedno z dużych miast kraju, budującego socjalizm, w którym zajmuje 13 miejsce, miasto — jak zresztą każde — ze swą specyfiką, ze swymi radościami i bólami. Współczesna Częstochowa broni się przed zmuszaniem mitami sama. Rola reportera ograniczy się do przytoczenia faktów.

Mówiąc o dzisiejszej Częstochowie, nie sposób pominąć jej dziejów. Historia miasta na pewno nie rozpoczyna się szwedzkim „potopem”, chociaż m.in. dzięki Sienkiewiczowi — Częstochowa stała się nie tylko znana, lecz także odwiedzana. Najazdy szwedzkie na Częstochowę (trzy) i historyczne oblężenie twierdzy jasnogórskiej przez generała Burcharda Muellera von der Luehne (18 listopada — 26 grudnia 1655 r.), były jednak tylko epizodem w dziejach miasta.

Patyna wieków

W XIX-wiecznym częstochowskim ratuszu, w którym siedzibę ma Muzeum, znajdujemy wiele źródeł wiedzy o regionie. W dzielnicy Raków, muzeum stworzyło — rezerwat archeologiczny — jedyny tego typu w Europie. I tam właśnie odczytać można, kiedy się to zaczęło.

Niemalą sensację w świecie naukowym wywołały odkrycia archeologiczne osadnictwa ze środkowej epoki kamiennej (mezolit i enolit), a więc z okresu 8.000—3.000 lat p.n.e. Do dzielnic Mirów i Wyczerpy zje-

żdźać się zaczęli najwybitniejsi polscy archeolodzy. Na tym się zresztą nie skończyło. Odkryto również cmentarzysko kultury lużyckiej o mieszanym obrządku grzebalnym (3.000—1.000 p.n.e.), osadę z okresu wpływów rzymskich, palenisko z naczyńiami z doby kształtowania się Państwa Polskiego i wiele innych. Rezerwat na Rakowie jest oczkiem w głowie dyrektora muzeum — Włodzimierza Błaszczyka.

Na szlaku, ale daleko...

Częstochowa leży na szlaku kolejowym o międzynarodowym znaczeniu, na linii Zebrzy-

skich. Wpływ mają na to bez wątpienia i dawniejsze kontakty, dlatego być może, że Częstochowa leży nad Wartą, tuż na pograniczu dwóch historycznych dzielnic Małopolski i Wielkopolski oraz to, że obecnie w Częstochowie mieszka wielu byłych poznaniaków, którzy wysiedleni przez okupanta w latach wojny w tamte strony, pozostali i polubili to miasto.

Wokół głównej arterii

Przyjezdny, po wyjściu z dworca, już po kilkudziesięciu krokach, znajduje się na głównej arterii miasta — alei Najświętszej

mi, czy obskurne rudery na Ostatnim Groszu. Dziś tych rudery już tam nie ma, ale dziś także nieliczni oglądają z bliska nową Częstochowę, jej piękne osiedla, tchnące nowym życiem.

Inna panorama

Niektórzy powiadają, że niska zabudowa znamienuje prowincję. Rzeczom po dwupiętrowych budynkach można poznać styl małomiasteczkowy. Nic bardziej błędnego. To tak, jakby Warszawę sądzić po Nowym Świecie, który nie jest przecież zabudowany wieżami.

W Częstochowie wystarczy odejść od drugiej alei, jakieś dwieście metrów, aleja Kościuszkii, by ujrzyć inny, zupełnie widok. W tym miejscu panoramę miasta wyznaczają trzy wieżowce, piękna, szeroka aleja Zawadzkiego z kompleksem bloków wielkiego osiedla Tysiąclecia.

Takich lśniących nowością osiedli mieszkaniowych, przybysz znajdzie w Częstochowie mnóstwo. Oto najważniejsze: Raków I, II, III, osiedle Sobieskiego, Pałczyńskiego, Sieroszewskiego, Staromiejskie, Południe, Północ, Zachód, osiedla domków jednorodzinnych na Stradomiu (tam, gdzie kiedyś stały owe ubogie slumsy — baraki), w Aniołowie i Wyczerpach. Od 1945 roku w Częstochowie oddano do użytku 43.000 izb mieszkalnych. Tuż po wojnie miasto liczyło 110.000 mieszkańców. Według ostatnich doniesień tygodnika „Gazeta Częstochowska” (nakład ponad 20.000 egzemplarzy), w styczniu 1967 r. Częstochowa osiągnęła 183.000 ludności.

I to jest oblicze Częstochowy.

JANUSZ MARCISZEWSKI

Trzynaste miasto kraju

dowie — Katowice — Warszawa. Dodajmy, że linia ta obchodziła w poprzednim roku swoje 120-lecie. Częstochowa ma bardzo wygodne i szybkie połączenia (dzięki elektryfikacji) z Krakowem, a także Wrocławiem, czy Wybrzeżem (magistrala przez Karsznice). Do Warszawy podróż trwa zaledwie 2,5 godziny, do Krakowa — 1 godzinę.

Z Poznania do Częstochowy (około 290 km) jedzie się jednak tak, jak z czasów kolei warszawsko-wiedeńskiej. Jeśli chcesz tam szybko i na oznaczoną godzinę dotrzeć — musisz jechać kursem kombinowanym, być może nawet z dwoma przesiadkami. A podróż i tak trwać będzie nie mniej, niż 8 godzin. Pociągów bezpośrednich — osobowe, po jednym w każdą stronę. Tymczasem częstochowianom bardzo często wypada droga do Poznania, lub innych miast wielkopol-

Marii Panny. Pomijając fakt, że jest to jedna z piękniejszych — jakie widuje się w Polsce — arteria ta dała podstawy rozwojowe nowoczesnemu miastu. Miastu, którego — w chwili, kiedy Rada Administracyjna Królestwa Polskiego (26 V 1826 r.), podjęła decyzję o połączeniu Starej i Nowej Częstochowy — praktycznie wówczas jeszcze nie było. Od tej jednak pory aleje stały się miejscem spotkań częstochowian (popularnie mówi się: spotkamy się na Pierwszej, drugiej lub Trzeciej Alei, ponieważ aleje podzielone są w potoczny, miejscowy język na trzy części), tutaj skupił się w głównej mierze handel, aleje stanowiły również stałą trasę ludzi, podążających na Jasną Górę.

Niewielu ludzi — 20 czy 30 lat temu — zagłębiało się w organizm częstochowski, oglądając slumsy w pobliżu dworca na Strado-

Nowy gospodarz



ANTONI KLEPCZYŃSKI
Fot. — K. Przechodźki

Na skraju wsi Przecław w powiecie szamotulskim istnieje 13-hektarowe gospodarstwo rolne. Piękny to był kiedyś obiekt, doprowadzony przez byłego właściciela do ruiny. Ta opinia władz gromadzkiej budownictwa i szesnasto-hektarowej ziemi, która — źle uprawiana — przynosiła efekty nie starczające

nawet na świadczenia publiczne. Od 30 lipca 1965 roku ten warsztat rolny ma nowego gospodarza — Antoniego Klepczyńskiego, z którym reporter przeprowadził rozmowę.

— Słyszałem po drodze, że dawniejszy posiadacz gospodarstwa nie stosował przez 20 lat nawożenia ziemi. Czy to być może?

— Trudno potwierdzić lub zaprzeczyć, gdyż nie mieszkam w tej okolicy. Pochodzę z województwa łódzkiego. Mogę tylko powiedzieć, że gdy w lipcu 1965 roku kupiłem tę gospodarstwo i przystąpiłem do zniszczenia, to z 6 hektarów obsianych przez poprzednika zebrałem aż 20 kwintali żyta. W następnym, 1966 roku zebrałem już po 12 kwintali pszenicy i po 150 kwintali ziemniaków, a buraki cukrowe dały dokładnie 380 kwintali z hektara. Stałem pszenicę, bo uważam, iż takiej ziemi szkoda po prostu pod żyto. Na przykład w bieżącym roku mam zasiane 3 ha pszenicy, 1 ha jęczmienia, 2 ha koniczyny, 1 ha trawy nasiennej i tylko 1 ha żyta. Zakontakowałem również półtora hektara buraków. Poza żytem — wszystko zresztą kontakowane.

Mam nadzieję, że w bieżącym roku efekty poczynionych nakładów będą już chyba pełne.

— Jestem co do tego przekonany. Mam już 7 sztuk bydła i 20 sztuk trzody chlewnej. Zastosowałem pełne nawożenie, powinniśmy w tym roku dorównać zasiedziałyemu gospodarzowi Przecławia pod względem wysokości zbiorów.

Mam dwóch synów i córkę. Pracowaliśmy razem na dwóch hektarach, dorabialiśmy gdzie się dało, a matka prowadziła skromną gospodarke. Uciulało się sporo grosza i postanowiliśmy poszukać większego, własnego warsztatu pracy. Przyjechałem do Poznańskiego i trafiłem do Przecławia. Zapłaciłem 280 tysięcy złotych za ziemię i budynki, bo inwentarza żadnego nie było — ani żywego, ani martwego. Ale budynki...

Gospodarz wciągnął reporterów w obejście.

— Proszę popatrzeć. W stodołę całe nowe elementy, w chlewni, w oborze to samo. Wybudowaliśmy trzy silosy — do parowanych ziemniaków, na buraczane liście i zielonki oraz na wystódki. Liczymy na hodowlę, bo gospodarstwo bez inwentarza, to bieda z nędzą.

W końcu rozmowy dowiedzieliśmy się wielu szczegółów, z których wynika, że nowonabywca zdewastowane gospodarstwo nie spotkał się z pełnym poparciem powiatowych władz rolnych. Mimo, że nabył ziemię kompletnie wyjałowioną, że zebrał po 3 kwintale z hektara, że zaczął gospodarować od połowy roku, to jednak świadczył w pełni obowiązkowe dostawy i podatki gruntowny. Reporterowi wydaje się, że powinny być zastosowane ulgi. Takie, jakie przysługują przy zagospodarowywaniu odłogów.

Rozmawiał:

KAZIMIERZ JAŻWIECKI

Szukając nowych form

Pozaparlamentarna działalność poselska

Pisząc o wrocławskich inicjatywach zmierzających do umocnienia więzi parlamentarzystów z radami Bronisław Ostapczuk — przewodniczący Prezydium WRN we Wrocławiu stwierdził (w artykule „Poseł i rada narodowa” — 331 nr „Trybuny Ludu” z 1965 roku):

„Na pierwszym zebraniu Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego ustalono, by w okręgach wyborczych do Sejmu zorganizować spotkania posłów z aktywem polityczno-gospodarczym”.

Z pewną satysfakcją można stwierdzić, że taką formę działalności pozaparlamentarnej stosowali już w poprzedniej kadencji posłowie okręgu nr 58 obejmującego Kalisz — miasto i powiat, a nadto Koło i Turek. Piątka parlamentarzystów, wybranych w tym okręgu, spotykała i nadal spotyka się z władzami politycznymi i administracyjnymi poszczególnych powiatów. Obecni są także kierownicy zainteresowanych wydziałów i przewodniczący komisji rad. Piszący „zainteresowanych” bo spotkania, odbywające się raz na rok w każdym powiecie, mają ściśle określone tematyki.

Korzyści płynące z tych spotkań są obopólne. Aktyw powiatowy zdobywa lepszą orientację w zakresie ogólnych tendencji rozwojowych naszego kraju. A jednocześnie zaznajamia się z postulatami, które zgłaszają mieszkańcy na spotkaniach z posłami. Ponadto władze powiatowe mogą liczyć na pomoc parlamentarzystów w przezwyciężaniu niektórych trudności (np. wyłaniających się przy przedsięwzięciach koordynacyjnych).

Udział wszystkich posłów okręgu w spotkaniach z władzami powiatów można uznać za

czynnik integrujący poselską grupę. Inne czynniki, podobnie działające, to współpraca polegająca na wzajemnym przekazywaniu sobie postulatów mieszkańców (np. członek Komisji Rolnictwa przekazuje wniosek z zakresu kultury posłowi biorącemu udział w pracach odpowiedniej komisji — i na odwrót) oraz instytucja posła-seniora.

Jego zadaniem jest — najogólniej mówiąc — koordynować działalność posłów danego okręgu. Proces integracyjny grupy poselskiej wydaje się być w okręgu kaliskim bardziej zaawansowany niż w innych okręgach wyborczych. Wprawdzie i w tych ostatnich istnieje instytucja posła-seniora, a także organizuje się spotkania z aktywem powiatowym, ale nie wszędzie utrzymywane są ściśle kontakty z tzw. centralnymi posłami. (Są to albo zawodowi parlamentarzyści, m. in. przewodniczący różnych grup — np. międzyposelskiej, lub też członkowie kierownictwa centralnych urzędów, instytucji, organizacji). W okręgu nr 58 „centralni” utrzymują określone kontakty z wyborcami (np. w okresie od 1 do 20 stycznia jeden z posłów centralnych odbył 5 spotkań).

Stąd nasza teza o wyrazistości w Kaliskim integracyjnego procesu grupy poselskiej, procesu, który być może prowadzi do powstania okręgowych zespołów (coś w rodzaju filii Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego) o ściśle sprecyzowanych uprawnieniach.

Oczywiście, trudno wyrokować czy taki właśnie będzie kierunek rozwoju terenowej działalności posłów. W każdym razie nie wydaje się ulegać wątpliwości, że w pracy pozaparlamentarnej potrzebna jest modyfikacja form, a przy najmniej rozszerzenie ich „asortymentu”. Postulat ten wynika przede wszystkim z rosnącej roli rad narodowych. Już obecny zakres ich uprawnień pozwala przynajmniej nie wystarczające są kontakty rad z posłami polegające na spotkaniach tych ostatnich z akty-

wem powiatowym (raz w roku), raczej sporadycznym udziałem w sesjach PRN, czy też wspólnych spotkaniach posłów i radnych z wyborcami.

Kilka słów na ten ostatni temat. Ogólnie rzecz biorąc spotkać jest sporo. Np. w ub. roku, na jednego posła z okręgu nr 58, przypadło ich średnio ponad 20. Łatwo jednak dostrzec takie zjawisko (ogólnokrajowe): stosunkowo niewielka liczba spotkań z przedstawicielami określonych środowisk i prowadzenie z nimi rozmów na ważne tematy. O tym, że takie przedsięwzięcia są potrzebne, można się było przekonać podczas spotkania posłów — członków Komisji Przemysłu Ciepłego, Chemicznego i Górniczego z poznańskim aktywem SIMP. Tematyka dyskusji — prace wspomnianej komisji — okazała się zbyt szeroka. Kilkakrotnie więcej postulowano — i słusznie — organizację spotkań poświęconych tylko pewnym wąskim dziedzinom (np. normalizacji). Takie formy działalności pozaparlamentarnej, choć nie efektywne pod względem sprawozdawczym (chodzi o rubrykę: „frekwencja”), mogą okazać się bardzo efektywne. A o to przecież chodzi.

Inaczej rzecz ma się z instytucją skarg i zażaleń. Na ich wysłuchiwanie posłowie przeznaczają sporo czasu. Poseł senior okręgu nr 58 przyjmuje skargi dwa razy w tygodniu. Każdorazowo zgłasza się do niego około 15 obywateli. Znaczna część spraw (mieszkańców, rolników, spadkowych itd.) jest z różnych powodów nie do załatwienia. Rzadko zdarza się takie, które świadczą o niewłaściwej obsłudze obywatela przez urząd. Jedyny, ale brzemienisty w skutkach, wyjątek stanowi sprawa informacji. Brak pełnej i przystępnej informacji ze strony urzędów stanowi właściwie główny powód popularności poselskiej instytucji skarg i zażaleń. Trudno byłoby więc postuluwać jakąś modyfikację tej instytucji. Tym bardziej że w grę wchodzi duży kredyt zaufania, jakim wyborcy obdarzają posłów.

MICHAŁ ŁUCZAK

Azyl dla zdrowia i radości

Barwne motyle kokardek chwieją się zabawnie nad talerzami, jakby to nie maluchy lecz wielkie pazure królowej sfrunęły tu na obiad. Ktoś rozlał zupę, komuś wypadła łyżka z ręki, kogoś skarciła pani wychowawczyni... Przez całe trzy miesiące albo i przez okragły rok większych zmartwień nie będzie. No, chyba żeby zgineła gdzieś ulubiona lalka...

Bożenki, Krzysie, Jacki i Iwonki korzystają bowiem z nieograniczonego prawa azylu nie tylko dla swego zdrowia, ale i dla swojej radości, a udzieliło go im Prewentorium Dziecięce w Jeziorach. Jest to jedyny obecnie w Wielkopolsce zakład przeznaczony dla dzieci zagrożonych gruźlicą. Istniejące od niedawna dziecięce sanatoria przeciwgruźlicze zostały zlikwidowane, jako że nie były już potrzebne: brakło dla nich pacjentów.

Nie znaczy to jednak, że naszym najmłodszym gruźlicą już nie grozi. Ciągłe jeszcze istnieje poważne niebezpieczeństwo zarażenia, zwłaszcza za pośrednictwem najbliższego otoczenia. Najgorzej oczywiście jest wtedy, gdy zachoruje matka. Wtedy dziecko trzeba bezwzględnie izolować — i temu właśnie celowi służy Prewentorium. Malutka Ania już od dwu miesięcy jest sierotą, na razie nie wie o tym. Na razie korzysta z prawa do uśmiechu. Póki jej najbliżsi nie zorganizują mniej bolesnego przejścia do świata, w którym zabrakło mamy.

Tego rodzaju współpraca pomiędzy sanatorium a domem, mającym na celu ochronę zdrowia i pogody ducha dziecka nie zawsze jednak układa się tak harmonijnie. Niekiedy rozbita chorobą i nieszczęściem rodzina kłóci się o dziecko, próbuje szantażu. Niekiedy wizyty są zbyt rzadkie, czasami zbyt częste i nieprzemyślane w formie (dziecko obdarowane zostaje w nadmiernej ilości nieodpowiednimi wiktualiami i radami, dotyczącymi trybu życia, zupełnie niezgodnymi z zaleceniami lekarza i wychowawcy). Nie jest to, rzecz jasna, korzystne ani dla zdrowia ani dla psychiki dziecka.

„Aczkolwiek wykracza to już może poza nasze obowiązki — mówi p. Kazimiera Scheffler, kierowniczka Prewentorium — postanowiliśmy jednak podjąć próbę małej pedagogizacji rodziców. Wydaje nam się bowiem, że bez tego część naszej pracy pójdzie na marne. Spróbujemy urządzić raz w miesiącu spotkania z rodzicami, na których omawiać się będzie trudne problemy wychowawcze. Na pierwszy ogień chcemy wziąć prosty z pozoru, ale jakże niewłaściwie interpretowany niekiedy — problem nagrody i kary”.

Klasa jest słoneczna; przez duże szerokie okna widać jezioro i las. Nowe, jasne meble, na parapetach kwiaty. Tutaj pod okiem p. Anny Nowak, nauczycielki z pobliskiej wsi w Trzebowie, uczyć się będą nowo przybyli do Jezior pacjenci.

Od początku br. Prewentorium przyjmuje bowiem (na skutek zlikwidowania sanatoriów w Kiekrzu i Sokołowie) dzieci w wieku od lat 3 do 11; przedtem pacjentami były same przedszkolaki. Jest ich tutaj obecnie 115; byłoby znacznie więcej, gdyby pałac w Jeziorach miał większe pomieszczenia, chętnych jest bowiem wielu. W ostatnich latach przełamał się nareszcie bierny opór mieszkańców wsi, którzy wstydzieli się przysłać dziecko na leczenie. Teraz korzystają z tej pomocy bardzo chętnie.

Stoją parami przed drzwiami gabinetu lekarskiego, w jednakowych pasiastych piżamkach, uszytych w prewentoryjnej szwalni. Nikt nie ma ładniejszej — nikt brzydszej. Za chwilę pan doktor obejrzy każdego dokładnie, każdemu przepisze najkorzystniejszy dla niego tryb zajęć dziennych, zestaw leków (najczęściej witamin). Takie same oględziny odbędą się u pana dentysty. Obaj lekarze: pediatra i stomatolog dojeżdżają do Jezior 3 razy w tygodniu. Na miejscu jest 5 pielęgniarek i 14 wychowawczyń. Te z nich, które pracują w Jeziorach lat kilkanaście, często witają swych wychowanków po raz drugi lub trzeci. Za każdym razem mały pacjent znajduje tu ten sam azyl dla swojego szczęśliwego dzieciństwa. Ale jest to azyl krótkotrwały. Tylko intensywne i systematyczne leczenie się rodziców może im przywrócić trwałe prawo do uśmiechu. (wch)

Kiedy Pracownik Przedsiębiorstwa Robót Drogowych, Jan, A., uległ śmiertelnemu wypadkowi przy pracy, jego żona — Jadwiga A. — była w ciąży. W cztery miesiące po pogrzebie urodziła córeczkę.

Ponieważ zaś za wypadek ponosiła odpowiedzialność Przedsiębiorstwo, które nie do pełniących na nim obowiązków dotyczących ochrony życia i zdrowia pracowników, Jadwiga A. wystąpiła do sądu z pozwem o odszkodowanie, domagając się dla siebie kwoty 25 tys. zł, oraz renty i zadośćuczynienia za krzywdę moralną dla urodzonej po śmierci męża córeczki.

Sąd Powiatowy zasądził dla Jadwigi A. odszkodowanie w wysokości 20 tys. zł., ale całkowicie oddalił zgłoszone przez nią roszczenia w imieniu dziecka. W wyroku stwierdzono, że renta wypłacana przez ZUS dla dziecka wynosi 870 zł miesięcznie, a gdyby jego ojciec żył, to zarabiałby około 1900 zł miesięcznie, nie mógłby więc być ciężko na jego utrzymanie. Urodzonej po śmierci ojca córeczce nie przysługują więc ani dodatkowe renty, ani zadośćuczynienie za krzywdę moralną.

Wyrok ten Jadwiga A. skarżyła tylko w części odmawiającej zadośćuczynienia, za krzywdę jaką śmierć ojca wy-

Paragraf i życie

Nie narodzone dziecko

rzadziła dziecku, a sąd wojewódzki zwrócił się do Sądu Najwyższego z prośbą o odpowiedź na pytanie: czy dziecko, urodzone po śmierci ojca, który zmarł wskutek wypadku przy pracy, jeżeli roszczenia alimentacyjne tego dziecka są w pełni zaspokojone rentą wypłacaną przez ZUS — należy przyznać zadośćuczynienie za krzywdę moralną spowodowaną śmiercią ojca?

Sąd Najwyższy przejął sprawę Jadwigi A. (właściwie jej małoletniej córeczki) do rozpoznania. I ustalił zasadę, że dziecko poczęte, jeżeli urodzi się żywe, powinno być pod względem prawnym traktowane na równie z dzieckiem już urodzonym. Szkoda, jaką śmierć ojca wyrządza dziecku, jest w obu przypadkach jednakowo dotkliwa.

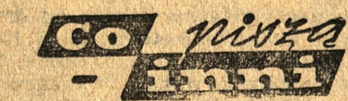
Ale w tym przypadku szkoda ta nie łączy się z pogorszeniem sytuacji życiowej dziecka, ze względu na stosunkowo wysoką rentę sierocą, wypłacaną przez ZUS. Czy i w tej sytuacji dziecku należy się zadośćuczynienie? I na to pytanie Sąd Najwyższy odpowiedział twierdząco. Śmierć

kóregoś z rodziców powoduje zawsze doniosłe zmiany w położeniu małoletniej dzieci (jeżeli zmarły rzeczywiście je utrzymywał i troszczył się o nie). Nawet jeśli renta ZUS jest stosunkowo wysoka w zestawieniu z ostatnimi zarobkami zmarłego ojca to istniałaby możliwość, że gdyby żył, mógłby w miarę rosnących potrzeb dziecka zwiększyć swoje wysiłki dla pełniejszego ich zaspokojenia. A wysokość renty sierocą pozostaje bez zmian.

Jeżeli zaś chodzi o wysokość zadośćuczynienia dla dziecka, które w chwili śmierci ojca było poczęte a następnie urodziło się żywe, to — według oceny Sądu Najwyższego — stosować należy kryteria analogiczne jak przy odszkodowaniu dla dzieci, które w chwili śmierci ojca były w wieku przedszkolnym. Na tej podstawie Sąd Najwyższy zasądził dla dziecka Jana A., które urodziło się po jego śmierci, zadośćuczynienie w wysokości 20 tys. zł.

JAN WOLSKI

II PR 139/66
4 kwietnia 1966
OSPIKA k 12/66



Sprawa Charlesa Davisa

Nowym, znaczącym symplem głębokiego kryzysu doktrynalnego i ideowego moralnego, przeżywanego dzisiaj przez katolicyzm, nazywa tygodnik „Forum” (nr 8) sprawę Charlesa Davisa, przedrukując o niej artykuł paryskiego czasopisma „Le Nouvel Observateur”, Charles Davis — katolicki ksiądz w Anglii, uznawany powszechnie za wybitnego teologa i teoretyka kościelnego, wystąpił z Kościoła.

„W czasie Soboru — pisze autor artykułu, Olivier Todd — Char-

les Davis, nie wchodził co prawda w skład żadnej komisji kościelnej, ale był za to doradcą Heenana, jedynego kardynała z Anglii w Zjednoczonym Królestwie (jest również kardynał z Północnej Irlandii). Zdaniem wielu katolików, Davis był — i jest jeszcze w swoim 43 roku życia — najzdolniejszym spośród młodych teologów angielskich. Zdaniem innych — jest on przede wszystkim „doskonałym popularyzatorem”. Do końca 1966 r. Davis wykładał teologię w Heythrop College”.

Jako redaktor naczelny, „The Clergy Review” w artykułach wstępnych krytykował politykę Kościoła, jego metodę i myślenie polityczne.

„Ludzie Kościoła, duchowni i świeccy — pisze Davis — sprawiają niekiedy wrażenie, iż poświęcili się jakiejś rzeczy, nie dotyczącej ich ośobistości. Są uczynni i sympatyczni, ale niezdolni już do prawdziwych kontaktów ludzkich. Wybaczali się w tym systemie, który nazywają Kościołem, zamiast z miłością poświęcić się innym. I dopóki ta właśnie

strona systemu będzie przeważać w Kościele, dopóty ludzie na zewnątrz będą się go obawiać, ale ludzie wewnątrz Kościoła będą czuli się zdławieni w swoich uczuciach ludzkich. Od autorytetów kościelnych oczekujemy nie — aby były progresywistowskie, lecz — ludzkie. A to jest coś więcej, niż zwykła gotowość do świadectwa”.

W grudniu Davis pisze: „Kościoł naraża się na niebezpieczeństwo utraty własnej duszy za cenę zachowania twarzą” (...).

Davis powiada: „Ostatnimi laty, umysł mój znalazł w takim stopniu deformację i zahamowań, iż, usiłując rozpaczyliwie pozostać uczciwym — uciekłem od moich najgłębszych myśli” (...). Kościół ukazuje się Dawisowi, jako konstrukcja „funkcji jurydycznych, zawdzięczająca więcej skamienielinom feudalnym, niż posłannictwu ewangelii”.

Zdaniem Davisa, Kościół Katolicki nie zaprzestaj „kompromitować własnego posłannictwa w imię zachowania egzystencji i uprzywilejowa-

nej pozycji, jako instytucji”. I wskazując na Watykan, skompromitowany pospołu z hitlerowskimi Niemcami, Davis pisze: „Czyż przyszedłoby się w istocie kiedykolwiek Kościołowi, iż — aby dać świadectwo prawdziwe — znalazł się w konflikcie z uznanym autorytetem?”.

Sobór watykański jest w oczach Davisa — jak się wydaje — oszustwem. „Jest rzeczą coraz bardziej oczywistą — pisze — że Sobór nie zaatakował w sposób zasadniczy istotnych problemów dnia”. Zwrot i „wyleczenie z zatracenia” osiągnęły u Davisa punkt szczytowy w październiku ubiegłego roku, gdy papież odrzucił podjęcie decyzji w kwestii regulacji urodzin. — Zdaniem Davisa, Paweł VI dysponuje dostatecznymi informacjami, by kwestię tę rozstrzygnąć, ale twierdzi, że nie jest dostatecznie poinformowany: „Ktoś, kto pretenduje do roli moralnego przywódcy ludzkości, nie ma prawa kłamać” — pisze Davis.

Odpierając zarzuty tych, którzy poma-

liem, dlatego, iż zamierza się ożenić, sam Davis tak pisze:

„Pozostaje chrześcijaństwem, lecz właśnie jako taki, dostrzegiem w końcu, iż Kościół, jaki istnieje i działa obecnie, jest przeszkodą w życiu zaangażowanych chrześcijan, których znam i których podziwiam. (...).

„Nie to jest powodem, iż opuszczam Kościół. Aby się ożenić, wystarczyłoby mi przecież porzucić kapłaństwo.”

„Na plebaniach i w klasztorach Wielkiej Brytanii — pisze Todd — śledzi się z uwagą poczynania Davisa i mówi się niekiedy, iż „nikt nie jest tak kompetentny w sprawach chrześcijaństwa, jak sam grzesznik”.

LEKTOR

Progresizm (od słowa progres — postęp) nazywają katolicy — poglądy konserwatywnych nurt w katolicyzmie, dążący do zespolenia „działalności apostołskiej” Kościoła z jego aktywnym zaangażowaniem po stronie postępu i sprawiedliwości społecznej.

AB GŁOS WIELKOPOLSKI 5
Nr 46 (7163) 24 II 1967

TEATRY

W POZNANIU
POLSKI — g. 19 „Kram z piosenkami”; NOWY — g. 19 Poznańskie „Kredowe Kolo”; OPERA — g. 19 „Madame Butterfly”; OPERETKA — g. 19 „Bal w Operze”; MARCINEK — g. 17 „Łaźnia”.

KINA

W WOJEWÓDZTWIE
CHODZIEZ Ceramik: nieczynne; Noteć: „Winnetou” (I i II s.); CZARNKÓW: „Wrak Mary Deare”; GNIEZNO Lech: „Twarz zbiega”; Polonia: „Tomasz oszust”; GOSTYN: „Strzelby Apaczów”; JAROCIN Echo: „Bariera”; „Hamida”; KALISZ Kosmos: „Małżeństwo z rozsądku”; Oaza: „Niedziela w Nowym Jorku”; Stylowe: „Książę i żebrak”; Syrena: „Siedem naręczonych dla siedmiu braci”; „Scigani przez śmierć”; KEPCO: „Sobótki”; KOŁO: „Nie przysyłaj mi kwiatów”; KŁODAWA: „Małżeństwo z rozsądku”; KONIN Energetyk: „Zejście do piekła”; Górniki: „Mściciel w masce”; KOSCIAN: „Koty”; KROTO-SZYN: „Samotny jeździec”; LESZNO Klubowe: „Upał”; Panorama: „Gdzie jest trzeci król”; MIEDZYCHÓD: „Zawsze w niedzielę”; NO WY TOMYSL: „Gentleman z Epsonem”; OBORNIK: „Marysia i Napoleon”; OSTROW: „Radość o poranku”; OSTRZESZÓW: „Kim pan jest doktorze Sorge”; PILA Ikar: „Skarb w srebrnym jeźdźcu”; Iskra: „Powrót na ziemię”; Kora: „Sciana czarownic”; PLESZEW: „Zagubione kroki”; RAWICZ: „Gdyby tysiąc klaratów”; SŁUPCA: „Mr Hobbs na urlopie”; SREM: „Skrawek ziemi oczyszczonej”; SRODA: „Don Gabriel”; SZAMOTULY: „Winnetou” (I i II s.); TRZCIANKA: „Zabłąkana w Rzymie”; TUREK: „Człowiek ucieka”; WAGROWIEC: „Panie inspektorze”; „Lenin w Polsce”; WOLSZTYN: „Niağara”; WRZESNIA: „Z piekła do Teksasu”.

W POZNANIU
FOTOPLASTIKON — g. 12-21 „Kambodża” (cz. II).

KONCERTY

AULA UAM — g. 19.30 Koncert symfoniczny dyrygent — Witold Krzemiński, solistka — Barbara Hesse-Bukowska (fortepian).

MUZEJA

Archeologiczne (Mielżyńskiego 27/29) — g. 13-19.
Historii m. Poznania (Stary Rynek) — g. 10-15.
Historii Ruchu Robotniczego (Stary Rynek — Odwach) — g. 10-18.
Instrumentów Muzycznych (Stary Rynek 45) — g. 9-15.
Kultury i Sztuki Ludowej (Młostowa 7) — g. 10-15.
Narodowe (Al. Marcinkowskiego) — g. 9-15.
Przyrodnicze (Świerzewskiego 19) — g. 11-18.
Rzemiosł Artystycznych (Zamek Przemysłowy) — g. 10-15.
Wielkopolskie Muzeum Wojskowe (Stary Rynek) — g. 10-15.
Wyzwolenia Poznania (Cytadela) — g. 10-18.

WYSTAWY

KLUB MPiK (Ratajczaka 39) — „Wyzwolenie Poznania” — godz. 10-20.
BWA — Arseniał (St. Rynek) — „Poznańska grafika użytkowa 1946-1968” — g. 10-18.
Muzeum Historii Ruchu Robotniczego — „Z rewolucyjnej tradycji ruchu młodzieżowego w Wielkopolsce w latach 1842-1967” — g. 10-18.

DYŻURY

Szpital Kliniczny im. Pawłowa — internia, chirurgia, okulistyka (ul. Garbary 17, tel. 510-21).
Stacja Pogotowia Ratunkowego m. Poznania (ul. Chelmońskiego 20) — wypadki uliczne, tel. 99; nagłe zachorowania w domu — tel. 544-44 i 544-45; porady lekarskie — telefon 637-35.
Podstacje PR: ul. Kórnicka 8, Bukowa 1, Ugory 18 (czynne całą dobę).
Ambulatoria (ul. Chelmońskiego 20) czynne: chirurgiczne II (całą dobę), internistyczne (g. 7-23); pediatryczne (g. 15-23); stomatologiczne (g. 18-7); chirurgiczne I, ul. Kórnicka 8 (całą dobę). Telef. 544-44, 544-45 łączą ambulatoria i podstacje PR.
Wojewódzka Stacja PR — (ulica Kościuszkowska 103), telefon 566-66.
Apteki: Al. Marcinkowskiego 11 (czynna całą dobę), Główna 53 i Starołęcka 79 (dyżurny nocny).
Lekarz weterynarii: Miejska Lecznica dla Zwierząt, ul. Grunwaldzka 248, tel. 672-414 od 8-21 (w nocy — nagłe wypadki).

RADIO

PIĄTEK — PROGRAM I — Fala 1.322 m i UKF 69.74 MHz (do g. 18): 7.45 „Błękitna sztafeta”; 8.49 „Dr Zabiniński przed mikrofonem”; 9 Dla kl. VI „O dwóch snach”; 10.45 — słuch.; 9.30 G. Gershwin — Ku bańska uwertura; 9.40 Dla przed-szkół: „Przedśkolne koncerty”; 10 Kalendarz kulturalny; 10.30

Ponad miliard złotych w SOP

Rośnie popularność banków ludowych

Na krajowym zjeździe delegatów spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych w 1960 roku, nazwano SOP-y pomostem finansowo-kredytowym, łączącym indywidualne rolnictwo z całością planowej gospodarki państwowej. Określenie dosyć trafne, bo istotnie placówki te, ważne w Wielkopolsce potocznie bankami ludowymi, odgrywają poważną rolę w gospodarce pieniężnej na wsi. Przez SOP-y przepływają do rolnictwa milionowe kredyty państwowe, a z funduszy własnych — pożyczki obrotowe i konsumpcyjne. Odwrotnie zaś — do ogólnego obrotu pieniężnego — przepływa przez SOP-y gotówka ze wsi w formie wkładów oszczędnościowych.

W ubiegłym roku stan wkładów oszczędnościowych w SOP-ach całego kraju ukształtował się na poziomie 12 miliardów zł., w czym wieś wielkopolska partycypowała sumą — 1 292 mln zł. Tyle bowiem nasze SOP-y zarejestrowały na 258 000 książeczek oszczędnościowych w dniu 31 grudnia 1966 roku. Warto dodać, że w porównaniu z rokiem poprzednim, nastąpił wzrost wkładów o 278 mln zł. Świadczy to z jednej strony o podnoszeniu się zamożności wsi, z drugiej natomiast — o wzroście zaufania, które zdołała sobie wy-

robić spółdzielczość oszczędnościowo-pożyczkowa.

Zamożność wsi ma swe źródła w poziomie produkcji rolnej, który w Wielkopolsce jest co roku wyższy; do tego z kolei przyczyniają się nasze SOP-y — stawiając do dyspozycji indywidualnego rolnictwa średnio i krótkoterminowe kredyty obrotowe. Można się zastanawiać, czy kredyty te nie przyczyniają się do dyspozycji indywidualnego rolnictwa, przyspieszając wszelkie inicjatywy organizacyjno-produkcyjne poszczególnych gospodarstw rolnych i pozwalając wcześniej osiągnąć efekty ekonomiczne. Dodać, że wielkopolskie SOP-y udzieliły rolnikom w 1966 roku pożyczek obrotowych na łączną sumę — 1.235.697.000 zł.

Nie można pominąć faktu, że dwie trzecie sumy pożyczkowej SOP-y udzieliły ze środków własnych, a trzecią część z puli kredytów państwowych. A więc dysponując w swoim stanie wkładów oszczędnościowych, można rozszerzać akcję kredytowania rolnictwa indywidualnego, czyli „samopomoc chłopską” w pełnym i najlepszym znaczeniu tego pojęcia. Drugi, wiążący się z tym fakt, to solidność pożyczkobiorców, dyscyplina i terminowość spłat. Nie zdarzało się na ogół w ubiegłym roku, aby musiano się uciekać do przymusowego ściągania należności. Nie zdarzyło się też, aby komukolwiek odmówiono pomocy kredytowej, nawet na potrzeby konsumpcyjne, niezwiązane bezpośrednio z określonym działem produkcji.

To też SOP-y cieszą się nadal dużą popularnością wśród społeczności wiejskiej. Miara tej popularności może być wzrost liczby członków o przeszło 9 tysięcy (w 1965 r. — 196.000, w 1966 r. — 203.288 członków, w 151 spółdzielniach). Rozszerza się również krąg gospodarstw korzystających z udogodnień obrotu bezgotówkowego. Rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe i książeczki czekowe posiadało w ubiegłym roku 55.143 gospodarzy, wobec niespełna 52.000 w roku poprzednim.

Rozmowy z wielu posiadaczami kont czekowych, utwierdziły reporterów w przekonaniu, że obrót bezgotówkowy jest ważnym elementem postępu i nowoczesności w gospodarce wiejskiej, przynosi dużo zadowolenia osobistego i oszczędność czasu.

Złóż dar na budowę POMNIKA MIESZKA I CHROBREGO W GNIEŹNIE
KONTO PKO POZNAŃ
I/OM 5-9-1250

Powodzeniem także na wsi cieszą się, wprowadzone w polowie 1965 roku, docelowe książeczki oszczędnościowo-budowlane dla rolników. Jest to nowość w działalności SOP, ale ten sposób oszczędzania — gwarantujący rolnikowi kompleksowe nabycie w określonym czasie i miejscu wszelkich materiałów potrzebnych do wzniesienia budynku mieszkalnego lub inwentarskiego — nie upowszechnia się w tak szybkim tempie, jak na przykład idea oszczędzania w ogóle lub obrót bezgotówkowy. Rolnik jest na ogół ostrożny: musi się najpierw przekonać na konkretnym przykładzie, a gdy się już przekona, wtedy staje się gorącym zwolennikiem nowości.

Niemniej jednak SOP-y zarejestrowały już sporo takich książeczek. W końcu 1965 roku 40, w pierwszym półroczu 1966 roku — 170, a 31 grudnia ubiegłego roku już 642 gospodarzy w naszym województwie posiadało docelowe książeczki budowlane. To jest znaczny krok naprzód w tej dziedzinie i należy przypuszczać, że nowa forma oszczędzania przylgnie się wśród mieszkańców wsi, zamierzających rozbudowywać swoje gospodarstwa i rozwijać hodowlę. Wiadomo przecież, że wieś rolników mogłoby podnieść stan pogłowia inwentarza, gdyby nie brak pomieszczeń. Książeczka budowlana w SOP może ułatwić realizację zamierzeń.

Z tego krótkiego przeglądu pracy spółdzielczości oszczędnościowo-pożyczkowej, widziemy, jak doniosłe zadania spełnia ona w zakresie intensyfikacji produkcji rolnej, w podnoszeniu poziomu materialnego, a pośrednio także kulturalnego mieszkańców wsi wielkopolskiej.

KAZIMIERZ JAŻWIECKI

Zebrań obwodowych PSS

Ocenili pracę własnej Spółdzielni

W Krotoszynie odbyły się zebrań obwodowe dla ponad 5 tysięcznej rzeszy członków Powszechnej Spółdzielni Spożywców.

Zadania planowe 1966 roku wykonano we wszystkich działach gospodarczych, z wyjątkiem produkcji piekarniczej. Spółdzielnia nadal prowadziła 65 sklepów i kiosków różnych branż, 6 zakładów gastronomicznych, 6 piekarni, ciastkarnię, zakład garmażeryjny, wytwórnię lodów i wytwórnię wód gazowanych. PSS osiągnęła 4 245 000 zł. zysku, tj. o 15 000 zł. więcej niż przewidywała plan.

Pomyślne rezultaty osiągnęła też miejscowa spółdzielnia w działalności społeczno-wychowawczej. Zorganizowała ona m. in. 6 różnych kursów dla kobiet, młodzieży i dzieci, 3 wycieczki, 26 różnych odczytów i pogadanek, 16 imprez kulturalno-oświatowych dla starszych i młodzieży itp. W prowadzonym przez spółdzielnię klubie i Ośrodka „Praktyczna Pani” działało w omawianym okresie 10 zespołów artystycznych i zainteresowań, 4 poradnie dla kobiet oraz dobrze wyposażona biblioteka dla starszych i dzieci.

W dyskusji na zebraniach obwodowych członkowie PSS w większości pozytywnie wyrażali się o pracy swojej spółdzielni stwierdzając m. in., że poziom pracy personelu jest coraz lepszy. Treścią uwag krytycznych była szczególnie sprawa braku papieru opakowaniowego w sklepach mięsnych oraz zaopatrzenia tych sklepów w większą ilość tańszych wędlin i mięso ciętne. Dyskutanci do magali się też usprawnienia pracy w sklepach mięsnych, poprzez zastępowanie pracowniczych czynności obliczeniowych — pracą kas mechanizowanych „SEKURA”.

Wiele uwagi w dyskusji poświęcono również sprawie pobudowania w śródmieściu okazałego pawilonu dla Ośrodka „Praktyczna Pani”.

Na zakończenie zebrań wybrano 325 osób spośród członków spółdzielni — do komitetów członkowskich i 104 osoby jako delegatów na walne zgromadzenie przedstawicieli członków PSS. (ig)

Jęcia techniczne dla kl. VIII — „Mój pojazd mechaniczny”; 16.55 — Wiadomości; 17 — „Miś z o-kienka”; 17.15 — Film z serii „Dolina królów” — cz. III (prod. ang.); 17.50 — Wszelchnia TV — „Malarstwo angielskie od Hogarta do Turnera” z cyklu — „Jak patrzeć na dzieło sztuki” — przed kamerą prof. dr J. Białostocki; 18.20 — Wielokrotność; 18.35 — Czwarta zmiana; 19.20 — Dobra-nie i dziennik; 20 — Kronika Tygodnia; 20.15 — „Na przechadze” — program baletowy (Gdańsk); 20.40 — „10 minut recenzji” — przed kamerą P. Kunciewicz; 20.50 — „Nim skończy się noc” — film fab. prod. CSRS; 22.15 — Dziennik TV; 22.30 — Trybuna;

SOBOTA: 9.55 — Geografia dla kl. VII — „Alpy”; 10.30-12.05 — „Moneta z orłem” — film fabul. prod. USA; 16.15 — „Stop — dziecko na drodze”; 16.25 — PKF; 16.35 — Dla nauczycieli, pt. „Ocena”; 16.55 — Wiadomości; 17 — „Łódzka Kronika Dziewcząt i Chłopców”; 17.15 — Dla dzieci — „Teatrzyk kieszonkowy”; 17.45 — „Naggonka” — film z serii „Świat, który nie może zginąć”; 18.10 — „TV Klub Młodzieżowy”; „Po szóstej”; 18.50 — „Warszawa, ja i ty”; 19.20 — Dobranoc i Monitor; 20 — „O jedną za wiele” — film z serii „Błękitny express”; 20.30 — „3.000 sekund z Mieczysławem Foggim”; 21.25 — Dziennik; 21.40 — Wiadom. sportowe; 21.55 — „Moneta z orłem” — film fab. prod. USA;

TV zastrzeżenie prawo do zmian.

10 lat ZMS w Gnieźnie

Szkoła działania

Bogate są tradycje ruchu młodzieżowego na Ziemi Gnieźnieńskiej. Świadczą o tym już fakty z okresu międzywojennego, w którym to czasie młodzież zrzeszona w KZMP brała udział w manifestacjach, demonstracjach i strajkach. Za tę działalność w roku 1932 wielu członków aktywniejszych tej organizacji skazanych zostało na ciężkie więzienie. Po wojnie już 16 lutego 1945 roku powstaje w Gnieźnie ZWM, a później TUR, w roku 1948 zjednoczone w organizację młodzieżową ZMP, która liczyła wtedy prawie 900 członków.

Nowa karta historii ruchu młodzieżowego rozpoczęła się w roku 1957, gdy powstały organizacje Związku Młodzieżowego Socjalistycznej i Związku Młodzieży Wiejskiej, które pod ideowo-politycznym kierownictwem PZPR, prowadzą różnokierunkową działalność wychowawczą. W tym czasie gnieźnieńska organizacja ZMS liczyła zaledwie 118 członków.

Obecnie do ZMS należy 3200 członków. Jak oświadczył przewodniczący Zarządu Miejskiego ZMS — Czesław Łebski, młodzież zetemesowska w Gnieźnie w ostatnich latach wypracowała nowe formy pracy ideowo-wychowawczej. Wprowadzono np. zajęcia dla aktywów w Ośrodku Informacyjno-Metodycznym. Już przy 15 zakładach pracy w Gnieźnie działają Wieczorowe Szkoły Aktywów.

Oprócz działalności politycznej gnieźnieńscy zetemesowcy ofiarnie biorą udział w czynach społecznych na rzecz swego miasta, zakładów pracy czy szkół. Wartość czynów wykonanych przez członków ZMS w 1966 r. zamknęła się sumą 400 tys. zł. Efektem tej pracy jest Park Piastowski, stadion sportowy w tym parku, park na Osiedlu Tysiąclecia, oraz kilka tysięcy drzewek posadzonych na terenie miasta i powiatu itp. Ponadto w ubiegłym roku zorganizowano dla młodzieży nie uczącej się i nie pracującej kilka hufców pracy,

na których uczestnikom udostępniono zdobycie zawodu i pracy. Nie sposób nie wspomnieć o ZMS-owskiej drużynie ORM, która stanowi skuteczną pomoc dla MO.

ZMS organizuje też wypocznik na obozach, na letnich sobotnio-niedzielnich biwakach. W Kołobrzegu nawiązano ścisły kontakt z tamtejszą organizacją ZMS i w ramach wymiany zetemesowskiej spędzają wakacje nad morzem. Oprócz tego organizowane są stałe różnego rodzaju przeglądy zespołów muzycznych, recytatorskich, piosenkarskich. Dużym powodzeniem cieszą się sportowe spartakiady zakładowe. Jedną z największych imprez ZMS w Gnieźnie jest coroczna żakina, w której uczestniczy co roku prawie 4 tysiące młodzieży.

W związku z obchodami 10-lecia ZMS organizowane są spotkania młodzieżowe, w których udział biorą starzy działacze PPR i PZPR. W spotkaniach tych uczestniczyło ponad 3 tys. młodzieży, 50 członków ZMS złożyło wnioski o przyjęcie w poczet członków partii. (jch)

Zniszczyli drogę publiczną

Państwowa Cegielnia w Kwilenu (pow. Pleszew) posiada kopalnię piasku k/wsi Kaźmierka Stara. Korzysta z publicznej drogi nieutwardzonej na odcinku Kwileń — Kaźmierka Stara. Ciągniki z przyczepami tak zniszczyły drogę, że nie mogą z niej korzystać mieszkańcy wsi. Naliczenie się z opinią miejscowego społeczeństwa, niezbyt dobrze świadczy o dyscepcji Państwowych Cegielni w Ostrowie Wlkp, której zakład w Kwilenu podlega. (iki)

Wydać nam się, że czas najwyższy skończyć z dewastacją dróg lokalnych, z których korzystają wszyscy mieszkańcy wsi. Naliczenie się z opinią miejscowego społeczeństwa, niezbyt dobrze świadczy o dyscepcji Państwowych Cegielni w Ostrowie Wlkp, której zakład w Kwilenu podlega. (iki)



... Mieszkańcy Wrześni, żałując, że nieprzepracowane żywności zagradają przejście po chodnikach ul. Kosynierów. Druga bolączka, to brak odwodnienia ul. Powstańców Wielkopolskich, na co żałują się obywatele tam zamieszkałości.

Pokróćce z Kalisza

KONKURS SANITARNY
Młodzieżowy Dom Kultury w Kaliszu, wspólnie z Zarządem Miejskim PCK, ogłosił dwustopniowy konkurs dla członków PCK i młodzieży szkół podstawowych pn. „Pierwsza pomoc”. Pierwszą część konkursu została już rozegrana.

KONCERT OGNIKA MUZYCZNEGO
W auli Państwowych Szkół Muzycznych w Kaliszu odbył się ostatnio koncert uczestników Ogniska Muzycznego.

SESJA RADY NARODOWEJ
21 lutego br. w Kaliszu odbyła się kolejna sesja Miejskiej Rady Narodowej, poświęcona przede wszystkim problemowi zaopiekania potrzeb komunalnych miasta oraz potrzeb kaliskiego przemysłu. Omówiono także zagadnienia związane z należytym dostarczaniem energii cieplnej przez Zakłady Energetyczne w Kaliszu. — Rozpatrzone wnioski Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej przy MRN, dotyczący nadania Miejskiej Przychodni Obwodowej imienia dr. Roberta Barnhardta.

DOMKI NAD JEZIORAMI
W roku bieżącym Kaliskie Zakłady Energetyczne przystąpią do budowy nad jeziorami w Ślesinie murowanych domków campingowych typu pawilonowego. Uchwała GRN KZŻ otrzymała bezpłatny teren pod budowę, zakupiono specjalne moło oraz postawiono hangary do przechowywania sprzętu wodnego, doprowadzono także już prąd elektryczny. (mat)